PRZEGLĄD KRAJOZNAWCZY

1

ROK I • LWÓW • WRZESIEŃ • 1937

PRZEGLĄD KRAJOZNAWCZY

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, BOURLARDA 5, I P. TELEFON 210-66
CZYNNA W PONIEDZIAŁKI, ŚRODY I PIĄTKI OD GODZINY 18-tej DO 20-tej.

TREŚĆ NUMERU 1.

ERRATA:

W spisie treści opuszczono:

A. Patkowski: Idea, cele i zadania współczesnego krajoznawstwa polskiego.

Na str. 8, pod ryc. 2. zamiast w. XVIII, ma być XVII.

Na str. 30, wiersz 10 (tytuł) zamiast 1926 — ma być 1936.

Warunki prenumeraty: rocznie 5 zł., — półrocznie 2·75 zł., — zeszyt pojedynczy — 50 gr.
Opłaty uiszczać przekazem rozrachunkowym.
Ceny ogłoszeń: cała strona 200 zł, — 1/2 strony 120 zł, — 1/4 strony 60 zł, — 1/6 strony 50 zł.

Układ graficzny Marjana Wójciaka.

PRZEGLĄD KRAJOZNAWCZY

ORGAN ODDZ. LWOWSKIEGO POLSKIEGO TOW. KRAJOZNAWCZEGO

ROK I • LWÓW, WRZESIEŃ 1937 • NR 1.

O D R E D A K C J I

Osobliwe koleje przechodził rozwój ruchu krajoznawczego we Lwowie.

W rok po założeniu w Warszawie Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego — zaczyna w r. 1907 działać we Lwowie Akademicki Klub Turystyczny, prowadząc przez kilka lat ożywioną działalność turystyczną i krajoznawczą, w dużej mierze pionierską i odkrywczą, uwieńczoną poważnym dorobkiem w postaci „Przewodnika po Galicji" dra Mieczysława Orłowicza.

W r. 1913 byli członkowie Akademickiego Klubu Turystycznego dają początek „Lwowskiemu Towarzystwu Turystycznemu", przemianowanemu później na „Lwowskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze". Po przerwie wojennej — już w r. 1919 podejmuje Lwowskie Towarzystwo Turystyczno - Krajoznawcze działalność, nawiązuje kontakt z Polskiem Towarzystwem Krajoznawczem w Warszawie, i w uznaniu potrzeby jednolitości organizacyjnej przemianowuje się w r. 1921 na Oddział Lwowski Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego.

Po krótkim jednak okresie działalności następuje przerwa od r. 1922—1926. Wznowiona w styczniu 1926 działalność, zamiera już znowu w maju tego roku na sześć niemal lat. I dopiero od 23 marca 1932 r. trwa pierwszy, dłuższy okres nieprzerwanej działalności Oddziału Lwowskiego Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego.

Z tego krótkiego przeglądu widzimy, z jakim trudem ruch krajoznawczy zapuszczał korzenie w grunt lwowski. Nic zatem dziwnego, że taki brak ciągłości pracy krajoznawczej w naszem środowisku, i kierunek działalności raczej turystyczny, utrudniły w znacznym stopniu przygotowanie podłoża pod szerokie rozpowszechnienie u nas ruchu krajoznawczego w ujęciu sformułowanem przez I Ogólno-polski Kongres Krajoznawczy w Poznaniu w 1929 roku.

W okresie 30-letniego istnienia Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego, przeszło krajoznawstwo polskie poważną ewolucję.

W latach niewoli poznawanie kraju było wyłącznie prawie emocjonalne, a spełniało swoją doniosłą rolę budzenia i pogłębiania patrjotyzmu, dając temu pełny wyraz w owoczesnem haśle: „Przez poznanie do umiłowania — przez umiłowanie do czynów ofiarnych".

W odrodzonem Państwie przypadła krajoznawstwu polskiemu w udziale rola nauczyciela i wychowawcy szerokich sfer społeczeństwa, przez skłanianie go do głębszego i rzetelnego poznawania wartości kulturalnych, przyrodniczych i gospodarczych kraju,

i na podstawie takiego poznawania, utrwalania w społeczeństwie zdrowego patrjotyzmu i przeświadczenia, że „Polska to jest wielka rzecz".

Realizowanie w tej formie programu krajoznawczego przez Oddział Lwowski Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego na obszarze wpływów Lwowa napotykało stale na trudności, na skutek braku możności bezpośredniego oddziaływania przez systematyczne głoszenie idei i programu krajoznawczego, braku szczególnie dotkliwego, skoro się zważy pewne specyficzne właściwości regjonu lwowskiego.

Osobliwa chwila, jaką obecnie przeżywamy na Ziemiach południowo-wschodnich Rzeczypospolitej, wymaga wzmożenia czujności społeczeństwa i poświęcenia bacznej uwagi wielu aktualnym zagadnieniom, wchodzącym w zakres właściwego poznania kraju. Stare hasło krajoznawstwa polskiego powyżej przytoczone, nie straciło u nas i dzisiaj swej aktualności.

Oto motywy, które skłoniły Oddział Lwowski Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego — w porozumieniu z Zarządem Głównym P. T. K. — do rozpoczęcia wydawania własnego organu krajoznawczego, którego pierwszy zeszyt oddajemy obecnie społeczeństwu. Doszliśmy do przekonania, że dla rozwoju ruchu krajoznawczego na obszarze wpływów Lwowa jest to wysiłek konieczny. Powodzenie tego przedsięwzięcia zależeć będzie od społeczeństwa.

Zeszyt niniejszy „Przeglądu Krajoznawczego" ukazuje się w zwiększonej objętości — i jako pierwszy ma charakter w dużej mierze regjonalny. W następnych zeszytach — uwzględniając należycie sprawy naszego regjonu — będziemy również poświęcali miejsce opracowaniom krajoznawczym w zasięgu ogólno-polskim.

Redakcja

OD ZARZĄDU GŁÓWNEGO P. T. K.

Zarząd Główny Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego wita inicjatywę wydawniczą Oddziału Lwowskiego z uznaniem i najlepszemi życzeniami powodzenia w podjętej pracy, która niewątpliwie podniesie, wzmocni i rozwinie nasz ruch krajoznawczy na terenie Ziem Południowo-Wschodnich Rzeczypospolitej.

Upowszechnienie znawstwa przyrody i kultury Polski, pogłębienie jej umiłowania to podstawa wszelkiej pracy społecznej, która na Ziemiach Południowo-Wschodnich ma osobliwie ważką narodową i państwową misję do spełnienia.

Miary rozwoju ruchu krajoznawczego, regjonalnej odrębności ziem naszych wymagają tworzenia i realizacji programów pracy, odpowiadających warunkom i potrzebom miejscowym i dlatego obok naczelnego organu naszego Towarzystwa, miesięcznika „Ziemia" powstawać będą krajoznawcze czasopisma, krajoznawczo-regjonalne, które wzmocnią siły żywotne i pogłębią zadania społecznego ruchu krajoznawczego.

Żywimy niepłonną nadzieję, iż inicjatywa Oddziału Lwowskiego spełni tę rolę, nietylko na obszarze Ziem Południowo-Wschodnich, lecz również stanie się budującym przykładem dla ruchu krajoznawczego na innych terenach Rzeczypospolitej.

Zarząd Główny P. T. K.

Aleksander Patkowski, Warszawa

IDEA, CELE I ZADANIA WSPÓŁCZESNEGO KRAJOZNAWSTWA POLSKIEGO

1. O istocie krajoznawstwa.

Odpowiedź na pytanie co to jest krajoznawstwo wprawia jeszcze wielu w zakłopotanie. I to od dość dawna. To zakłopotanie dzieli krajoznawstwo wraz ze swą patronką — geografją.

Jedno i druga tak są związane z praktyką życia codziennego, jak żadna bodaj inna dyscyplina naukowa lub naukowo-popularna. Wszystko bowiem, co wiąże się ze sferą naszego bezpośredniego istnienia i działania, wchodzi lub stanowi zakres zainteresowań krajoznawczo-geograficznych: i ziemia, po której stąpamy, i gwiazdy, które świecą nad naszemi głowami, ludzie i otaczające nas przedmioty, natura i kultura. Ten uniwersalizm umyka się z pod definicji, stawiającej i określającej wyraźnie granice pojęć. Co ważniejsze — każdy z nas świadomie lub nieświadomie praktykuje krajoznawstwo w każdem niemal posunięciu swej pracy. Rolnik, robotnik i przemysłowiec, handlowiec, administrator wszelkiego typu, nauczyciel z tytułu swego zawodu, ksiądz i żołnierz, malarz i poeta, wszyscy w służbie człowieka lub ziemi, przyrody i kultury, pozostają w biernym lub czynnym, pośrednim lub bezpośrednim stosunku do zjawisk, które swym zakresem obejmuje krajoznawstwo.

Ten jednak stan rzeczy sprawia tyle kłopotu nauce, która bez definicji, bez twórczej teorji — zaspakajającej ogólno-ludzkie potrzeby kulturalne — obejść się nie może.

Jeśli chodzi o krajoznawstwo, to od Klaudjusza Ptolomeusza do dzisiaj nie wiele się zmieniło. W II-gim wieku po Chrystusie aleksandryjski uczony na pytanie τινι διαφερει γεογραφια χορογραφῖας — (*tini diapherei geographia chorographias* — czem różni się geografja od opisu kraju) odpowiedział, że krajoznawstwo chorografją zwane, jest szczegółową, popularną nauką geograficzną, ograniczającą się do opisu takiej części ziemi, jaką wzrok nasz i słuch ogarnąć może. Gdy w roku 1926 na ten sam temat — na jubileuszowem zebraniu Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego — mówił prof. Stanisław Pawłowski, doszedł do przekonania, iż krajoznawstwo jest to gałąź geografji, zajmująca się jednak wyłącznie ziemią ojczystą. Jest to geografja regjonalna kraju lub nawet mniejszej krainy, w każdym bądź razie mniejszej części ziemi. Niekiedy może to być nawet t. zw. bliższa ojczyzna, a więc sięgająca do granic naszego codziennie oglądanego horyzontu, lub ojczyzna dalsza, zależnie od rozwoju umysłowego człowieka, jego zainteresowań, zawodu i t. p.

I taką ma w obecnej chwili krajoznawstwo naukową pozycję; jej wartość teoretyczna urośnie w miarę im ściślej określone zostaną granice — *kraju* lub *krainy*, zwanej *choros* w starożytności, *regjon* dzisiaj, im bardziej typologja regjonów ujęta będzie w system wzajemnych dynamicznych współzależności. Słowem, teoretyczna, intelektualna funkcja krajoznawstwa wtedy rosnąć będzie, gdy zacznie ono ograniczać swój zakres uniwersalny, zbliżać się i utożsamiać z tem, co obecnie za romańskim zachodem — zwiemy — regjonalizmem. Krajoznawstwo jednak nie jest wyłącznie tylko *„ancilla geographiae"*. Z tytułu swego bezpośredniego lub pośredniego związku z codzienną pracą człowieka jest ruchem społecznym, podlegającym swoim osobnym prawom. Klasyfikację tych praw ustala socjologja.

Krajoznawstwo, jako społeczny ruch kulturalny, wkracza najwszechstronniej może w dziedzinę najbardziej emocjonalnych czynników natury ludzkiej: staje się źródłem natchnienia, porywów twórczych artystów, pobudką wzniosłych czynów bohaterstwa ludzkiego.

2. Koleje rozwojowe społecznego ruchu krajoznawczego.

Społeczny ruch krajoznawczy w Polsce rozpoczyna się za Stanisława Augusta; osobliwie ujawnia się za czasów Rady Nieustającej i Sejmu Czteroletniego. Naruszenie

granic niepodległości Rzeczypospolitej ujawnia pierwsze wybitne poczucie związku człowieka, jego kultury materjalnej i duchowej z ziemią. Ale nie tylko. Społeczny ruch krajoznawczy w Polsce Stanisławowskiej był wyrazem ducha „ekonomicznego" wieku XVIII. W „Dzienniku Handlowym" z roku 1786 pisał *Sandomierzanin* o konieczności opisów krajoznawczych Polski dla programowej pracy administracyjnej i gospodarczej rządu, która to „lustracja kraju" wyprzedzać winna wszelkie inne rozporządzenia. Ową społeczno-państwową funkcję krajoznawstwa ujmuje *Sandomierzanin* w kilku lapidarnych zasadach: „już ten doskonale nie nauczy, który małą posiada umiejętność. Zły ten gospodarz, który nie wie, jaki jego majątek. Wszelkie uwagi stosowne dla dobra kraju swego nie zna. Trudno się tam spodziewać dobrego rządu, gdzie rządzący nie znają tego, czem rządzą".

Brat królewski, tragiczny prymas, Michał Poniatowski, po biskupie wileńskim Ignacym Massalskim, prezydujący w Komisji Edukacji Narodowej, jest w latach 1784—1786 pierwszym inicjatorem opisu całej ówczesnej Polski dla potrzeb administracji państwowej drogą ankiety, obejmującej poszczególne parafje. Z inicjatywy króla Stanisława Augusta powstaje dwunastotomowe dzieło pułkownika Karola de Perthées w r. 1791 p. t. *„Statystyczno-geograficzne opisanie parafjów Królestwa Polskiego"*. Obok tych dzieł dokonanych postawić należy wielką i „błogosławioną" pracę Komisyj Boni Ordinis Sejmu Czteroletniego. Prace Komisyj są „kopalnią materjałów, pozwalających na wszechstronne zobrazowanie stanu województw, zarówno jeśli chodzi o dane statystyczne, jak i o stosunki gospodarcze, oświatowe, a nawet obyczajowe i społeczne".

Kontynuuje we własnym ograniczonym zakresie te prace Towarzystwo Królewskie Przyjaciół Nauk w Warszawie. Jeszcze Komisja Spraw Wewnętrznych Królestwa Kongresowego roku 1820, mając na uwadze szerzej zakreśloną pracę nad podniesieniem miast, rozsyła ankietę, popartą odpowiednio ułożonym kwestjonarjuszem. Ankieta domaga się od magistratów zobrazowania przeszłości, opisu teraźniejszości, a nawet nakreślenia niejako perspektyw możliwości rozwojowych miast w Królestwie Kongresowem.

Analogiczne próby badawcze podejmowane były w b. zaborach austrjackim i pruskim w ciągu XIX w. Stopniowo, w miarę wzrostu reakcji zaborczej, kurczyły się do zadań wyłącznie fiskalnych. Zmiana stosunków politycznych w Galicji w latach sześćdziesiątych wywołuje ze strony Wydziału Krajowego inicjatywę, częściowo zrealizowaną przez Antoniego Schneidra, wydania *„Encyklopedji dla krajoznawstwa Galicji pod względem historycznym, artystycznym, topograficznym, orograficznym, etnograficznym, handlowym, przemysłowym, sfragistycznym etc., etc."*. Obok roli, jaką odegrał Wincenty Pol w rozwoju naszego krajoznawstwa osobne miejsce zajmuje wielkie dzieło Oskara Kolberga: *„Lud i jego zwyczaje, sposób życia, mowa, podania, przysłowia, obrzędy, gusła, zabawy, pieśni, muzyka i tańce"*.

W roku 1873 powstaje z inicjatywy dra Tytusa Chałubińskiego najstarsza nasza organizacja krajoznawcza — Polskie Towarzystwo Tatrzańskie.

Inicjatywa społeczna w latach 1880 do 1902 w Warszawie podejmuje i realizuje pod redakcją Filipa Sulimierskiego, Bronisława Chlebowskiego, Władysława Walewskiego i Józefa Krzywickiego — największe dzieło krajoznawstwa polskiego, jakiem jest piętnasto tomowy *„Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich"*, któremu przypadła w zaszczytnym udziale chwalebna rola podręczna i pełnomocnicza przy ściślejszem ustalaniu granic odrodzonej Rzeczypospolitej.

Do Wincentego Pola, Kolbergowskiej tradycji i zakresu zadań „Słownika Geograficznego" nawiązuje działalność twórców i organizatorów Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego — pierwszego prezesa: Zygmunta Glogera i obecnego prezesa honorowego — Aleksandra Janowskiego. Z estetycznych upodobań W. Pola, z ducha Kolberga, którego lata sielskie, anielskie upłynęły w domu, gdzie szopenowska powstawała muzyka, z ducha pietyzmu dla tradycji autora *„Encyklopedji staropolskiej"*, *„Roku polskiego w życiu, tradycji i pieśni"* i tylu innych dzieł Zygmunta Glogera,

z *„Wycieczek po kraju"* i *„Naszej ojczyzny"* Aleksandra Janowskiego powstała ideologja krajoznawstwa polskiego, któremu od lat trzydziestu przeszło służy Polskie Towarzystwo Krajoznawcze.

3. Ideologja krajoznawstwa polskiego.

W oderwaniu od samodzielnego rozwoju życia państwowego, bądź w zależności pozostając od zespołu interesów państwowych obcych, krajoznawstwo polskie świetnie rozpoczęte za czasów Stanisława Augusta, ograniczyć się musiało do zakresu oddziaływania duchowego, związało się bliżej z literaturą, muzyką i plastyką, a w miarę postępu nauk geograficznych i z nauką.

Dwa pierwiastki osobliwie kształtują ideologję krajoznawczą: uczuciowy i społeczny. Patrjotyczne podłoże ruchu krajoznawczego splata się początkowo z sentymentalizmem i dydaktyzmem opisów i wędrówek krajoznawczych, aby dzięki przemożnemu wpływowi romantyzmu rozszerzyć zakres upodobań, sięgających niemal po dzień dzisiejszy. Patrjotyzm romantyczny nadewszystko obudzi zrozumienie i przywiązanie do stron ojczystych — tak wszechstronnie i z genjalną pamięcią plastyczną ujawnione przez Adama Mickiewicza. Konkretyzacja uczuć znajduje swój wyraz i w tem odezwaniu się Mickiewicza do Domeyki w roku 1830: „uważ, że kiedy marzę o Litwie, myślę tylko w szczególności o kilku miejscach... i dla tych nigdy serca nie zmienię; resztę kocham tylko miłością chrześcijańską i cywilną, jak kraj ojczysty". A krajoznawstwo nasze ma w „Panu Tadeuszu" najwszechstronniejszy wyraz ideologji i treści upodobań, zamkniętych w „dziejach domowych" powiatu nowogródzkiego.

Przywiązanie do tradycji wyda krajoznawców-historyków, starożytników: Niemcewicza, Gawareckiego, Balińskiego, Lipińskiego, Stronczyńskiego, Hoffmanową, Sobieszczańskiego, Ambrożego Grabowskiego, Kraszewskiego i Z. Glogera.

Romantyczne zrozumienie przyrody i odczucie krojobrazu uczyni naszych krajoznawców osobliwymi miłośnikami krain górskich, utrwali upodobania do starych zamków i ich ruin, do stepów, lasów, borów i puszcz, rzek i jezior, zmian zachodzących w różnych porach dnia i roku.

Jak Nowogródzkie strony dzięki Mickiewiczowi, odsłonią się swoiste, indywidualne cechy Podhala dzięki Goszczyńskiemu, Tetmajerowi, Witkiewiczowi, Orkanowi i „czystsza woda i powietrze zdrowsze" Lenartowiczowego Mazowsza i Żeromskiego „złotopszeniczne, jedyne na świecie płaskowzgórze Sandomierskie", zaszumi życiem cała przyroda, osiadła i wędrowna kultura puszczańska Świętokrzyskiego, powieje „wiatr od morza" polskiego, zrośnie się z nami Weysenhoffowski krajobraz Polesia.

Z romantyzmu ród wiedzie czynnik społeczny w krajoznawstwie, szukający w ludzie wiejskim, w tradycji ludowej najwierniej zachowanych pierwiastków polskości.

Cała, jeszcze dzisiejsza ideologja krajoznawcza żyje dorobkiem naszego romantyzmu, obraca się w sferach uczuciowej i społecznej tradycji przystosowanej mniej lub więcej do gruntownie odmiennych czasów dzisiejszych, przemian politycznych i społecznych, do postępu nauki i zdobyczy techniki.

4. Cele i zadania współczesnego krajoznawstwa polskiego.

Nawiązując do żywej i bogatej tradycji swego ideowego rozwoju, krajoznawstwo polskie staje dzisiaj wobec nowych zadań i konieczności dokonania gruntownej rewizji haseł społecznych, któremi dotychczas żyło. Dokonać się ona musi pod znakiem służby państwowości polskiej.

Krajoznawstwo w służbie państwa to przenikanie jaknajszersze znawstwa człowieka i ziemi, natury i kultury Polski we wszystkie dziedziny pracy obywatela Rzeczypospolitej, rozszerzanie widnokręgów myśli, uzbrajanie wysiłków ludzkich w poczucie współodpowiedzialności za teraźniejszość i przyszłość państwa. Całokształt zagadnień życia państwowego przez społeczną funkcję krajoznawstwa przenikać winien w najszersze warstwy społeczeństwa, w podstawowe dziedziny szkolnej pracy wychowawczej i być czynnikiem aktywnego uświadomienia o roli twórczej, jaką każde środowisko społeczno - terytorjalne odgry-

wać winno w zespole życia zbiorowego państwa.

Tak sprzęgnięte krajoznawstwo w stosunku do swego naukowo - poznawczego podłoża przyjąć musi rolę pośrednictwa pomiędzy teorją a praktyką. Uświadomienie geopolityczne społeczeństwa co do warunków naturalnych, ekonomicznych i społeczno - kulturalnych rozwoju życia współczesnego Polski, może się dokonywać w drodze wzmożenia wszechstronnego zrozumienia, jaką rolę odgrywa, jakie oblicze indywidualne posiada, w jakiej sferze współzależności z całością państwa pozostaje każde środowisko społeczno - terytorjalne, w którem żyć, działać i pracować wypadło obywatelowi Rzeczypospolitej.

Dla dzisiejszego krajoznawcy rzeczą najważniejszą będzie poznanie, czem jest dana wieś, miasto, powiat, regjon w zespole wszystkich czynników terytorjalnych, społecznych i kulturalnych, stanowiących dynamiczną osobowość danego środowiska. Selekcji zainteresowań nie może tutaj dokonywać nastawienie przeżyć estetycznych i patrjotycznych krajoznawcy dawnego typu. Zasada hierarchicznego ładu poznawczych współzależności, wprzęgniętych w pole obserwacyj codziennego życia — wymaga od dzisiejszego krajoznawcy osobliwie wyrobionych instynktów społecznych.

Do tych nowych zadań przygotowuje się dzisiaj Polskie Towarzystwo Krajoznawcze. Drogowskazem naczelnym nowej roli krajoznawstwa polskiego będzie ukazujący się nowy *„Słownik Geograficzny Państwa Polskiego“*. Tworzy Polskie Towarzystwo Krajoznawcze w licznych swych muzeach ośrodki pracy regjonalnej, ujętej w karby organizacyjnego porządku i ładu, na szeroką skalę zakreśla ochronę i propagandę swojszczyzny, pierwiastków rodzimych naszej kultury, ogarnia szerokim rozmachem organizacyjnym zastępy młodzieży szkolnej, buduje domy, skupiające rzesze młodych i starszych wędrowców po Polsce, wydaje szereg instrukcyj, przewodników, planowo wzmagających i pogłębiających ruch krajoznawczy, ogniskuje całokształt swych poczynań w czołowym organie ruchu krajoznawczego, miesięczniku *„Ziemia“*, i w przeznaczonym dla młodzieży *„Orlim Locie“*.

Czy w twardej szkole nowych zadań współczesnego krajoznawstwa polskiego ma zabraknąć całego uroku zachwytów nad pięknem, wzniosłego porywu uczuć, tkliwego sentymentu, beztroskiej radości fizycznego zadowolenia turysty?

Wszystko to zostanie, pod jednym warunkiem: respektu dla kultury, pracy i poszanowania godności człowieka.

Pozostanie, a nawet nowa towarzyszyć nam będzie piosenka, nowe uroki odsłoni nam i auto, i samolot, i kajak i dawna piesza wędrówka, i wspinaczka w góry, i legendy ruin zamkowych, i zmienne nastroje pogody, pozostanie urok nocy, gwiazd, nawet księżyca. Tylko to nowe piękno będzie promieniowało zachwytem majestatu Państwa Polskiego, zachwytem do pracy, że się zmartwychwstało!

Dr Marja Jarosiewiczówna, Lwów

LWÓW — GRÓD I MIASTO

Rzut oka na jego dziejową przeszłość i teraźniejszość

W wyniku różnorakich usiłowań stało się wreszcie, że miasto nasze nie należy już dzisiaj do rzędu tych krajoznawczych objektów, które kręgiem turystycznych zainteresowań nie objęte, pozostają mimo swych wartości dla ogółu obojętne, a nawet martwe.

Położone na linji głównego europejskiego działu wodnego, u zbiegu silnie z sobą kontrastujących form krajobrazowych Roztocza, Wołynia, grzbietu Gołogórsko-krzemienieckiego i Podola, rozbudowane malowniczo w ważnym punkcie Bałtycko-Czarnomorskiego międzymorza na krzyżownicy dawnych i dzisiejszych dróg handlowych, komunikacyjnych, wysunięte w teren zasięgu kultury wschodniej, a równocześnie związane mocno systematem Wisły z za-

chodniemi krainami państwa — miasto to, wrasta obecnie czem raz silniej w orbitę głównych turystycznych szlaków.

Świadczy o tem dowodnie statystyka ruchu obcych. Gdy n. p. w maju 1936 r. gościł u siebie Lwów 4 428 przyjezdnych, to w następnym roku o tym samym czasie, a więc w maju 1937, liczba obcych wzrosła do 8 106, w czem 7 747 osób dostarczyła Polska, resztę zaś zagranica, mianowicie: Austrja, Rumunja, Niemcy, Stany Zjednoczone A. Pn., Czechosłowacja, Węgry, Francja i inne.

Nie jest już więc Lwów miastem, którego nazwę odczytuje ogół na mapie mimochodem, szukając w południowo-wschodniej części Polski bardziej atrakcyjnych objektów. Dzisiaj na szczęście, stał się sam atrakcją.

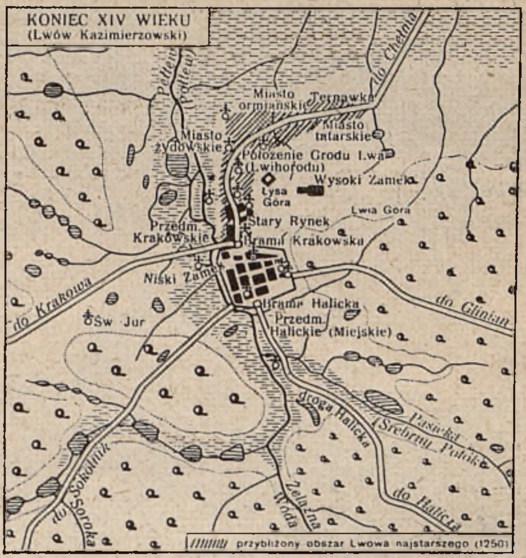
Przy tem miłem dla Lwowa stwierdzeniu, uwydatnia się jednak niemniej często fakt, że miasto znane bardzo dobrze z nazwy i ogólnikowych powiedzeń, pozostało nadal nieznane w swej istotnej treści.

Mimo wcale zasobnej literatury naukowej i publicystycznej o Lwowie, nietylko obcy ale i swoi wiedzą właściwie o nim bardzo mało. Mało też wśród zwiedzających zdaje sobie sprawę na jakiem podłożu wytworzył się jeden z najciekawszych problemów dotyczących przeszłości Lwowa: przešliczny w swej formie stosunek dziejowy miasta do całości państwa polskiego. Mało wie, jak się kształtowały w ciągu wieków racjonalne i emocjonalne czynniki tego stosunku, jak wreszcie w gorącym, żarliwym sentymencie Lwowian samych, z ich dumy i przywiązania do rodzimego miasta zrodził się kult Lwowa, który często i niesłusznie w powierzchownym osądzie, wyprowadza się i utożsamia z przerostem lokalnego patrjotyzmu.

I dlatego, chociaż naogół dużo się już dzisiaj o Lwowie mówi, dużo pisze i radjofonizuje, nie będzie może rzeczą zbyteczną, jeśli przy pomocy pobieżnej choćby introspekcji, biorąc pod uwagę najważniejsze momenty, sięgnie się na tem miejscu w głąb przeżyć dziejowych miasta i raz jeszcze przypomni ich zasadniczą historyczną linję.

* * *

Założony na ziemi, która w dziesiątym, a poczęści także w jedenastym wieku two-

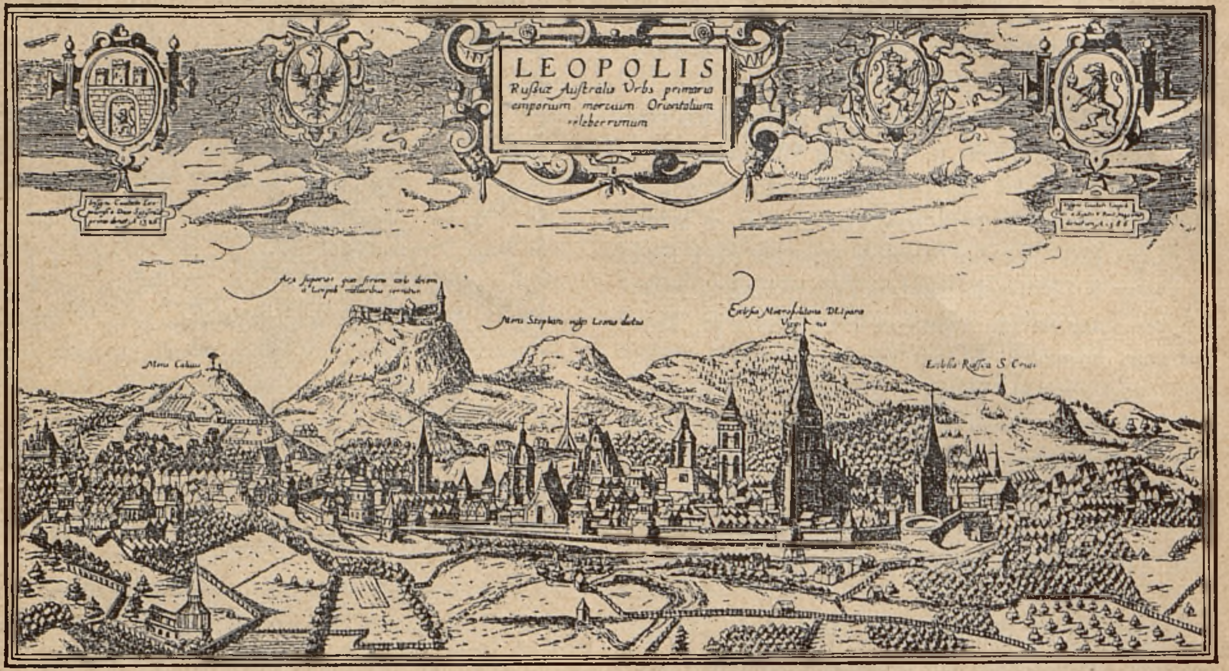


Ryc. 1. Lwów książęcy i Kazimierzowski (XIII i XIV w.).

rzyła pod nazwą Grodów Czerwieńskich wschodnią, pograniczną krainę piastowskiego władztwa, następnie zaś oderwana od Polski, stanowiła przez dwieście kilkadziesiąt lat, część dziedzicznej własności halickich Rościsławowiczów i Romanowiczów — był Lwów w pierwotnej swojej formie nie miastem, lecz warownym książęcym grodem.

Nie można podać dokładnej daty jego założenia. Powstał w XIII w., w czasach, dla Europy wschodniej wprost tragicznych, kiedy oddziały Wielkiej Hordy Batuchana niepowstrzymane przez Ruś kijowską rozchodzą się po Podolu, przekraczają Zbrucz, a dążąc ku zachodowi palą Danielowi Romanowiczowi — stołeczny jego Halicz. Daniel, przenosi wówczas z konieczności stolicę swoją do bardziej na północ wysuniętego Chełma, a na pośredniej drodze między Haliczem i Chełmem, na pograniczu Dniestru i Bugu, osiada w nowozałożonym i w kotlinie Pełtwi ukrytym Lwowie — syn jego książę Lew.

Warowna, książęca siedziba zajmuje wówczas niewielką i niewygodną, silnie ku rozlewisku rzeki opadająca przestrzeń, którą łatwo zmieścićby można w dzielnicy Żółkiewskiej współczesnego Lwowa. Składa się ona z drewnianej, na wzgórzu (Łysa Góra) umieszczonej warowni, z książęcego przygrodzia i kupieckiego podgrodzia. Naogół drewniana, posiada murowane świątynie. Jest wielojęzyczna i różnowyznaniowa. Za-



Ryc. 2. Widok Lwowa na początku w. XVIII. według rys. Passarottiego w dziele Brauna: *„Civitates orbis terrarum“ (Colonia 1597—1618).*

mieszkują ją bowiem obok bojarów ruskich i książęcej ludności — wyjątkowo uprzywilejowani katoliccy Niemcy, ruchliwi ortodoksi Ormianie, i osiadli obok mahometańscy Tatarzy. Zaś na podgrodziu, nad Pełtwią, liche budy zajmują kupczący towarami Żydzi i niecierpiani przez nich Karaimi. Owa niewielka, lecz ważna już wtedy *civitas Leona,* zwana przez Ormian — *Ilof,* a przez Greków — *Lidbada,* jest otoczona częstokołem i ziemnemi wałami i od pierwszej niemal chwili swego istnienia, stawia opór nachodzącym ją hordom tatarskim Burundaja, Telebuga i innych. Jest z natury swej grodem ochronnym.

W XIV wieku losy tej książęcej warowni ulegają zasadniczej zmianie.

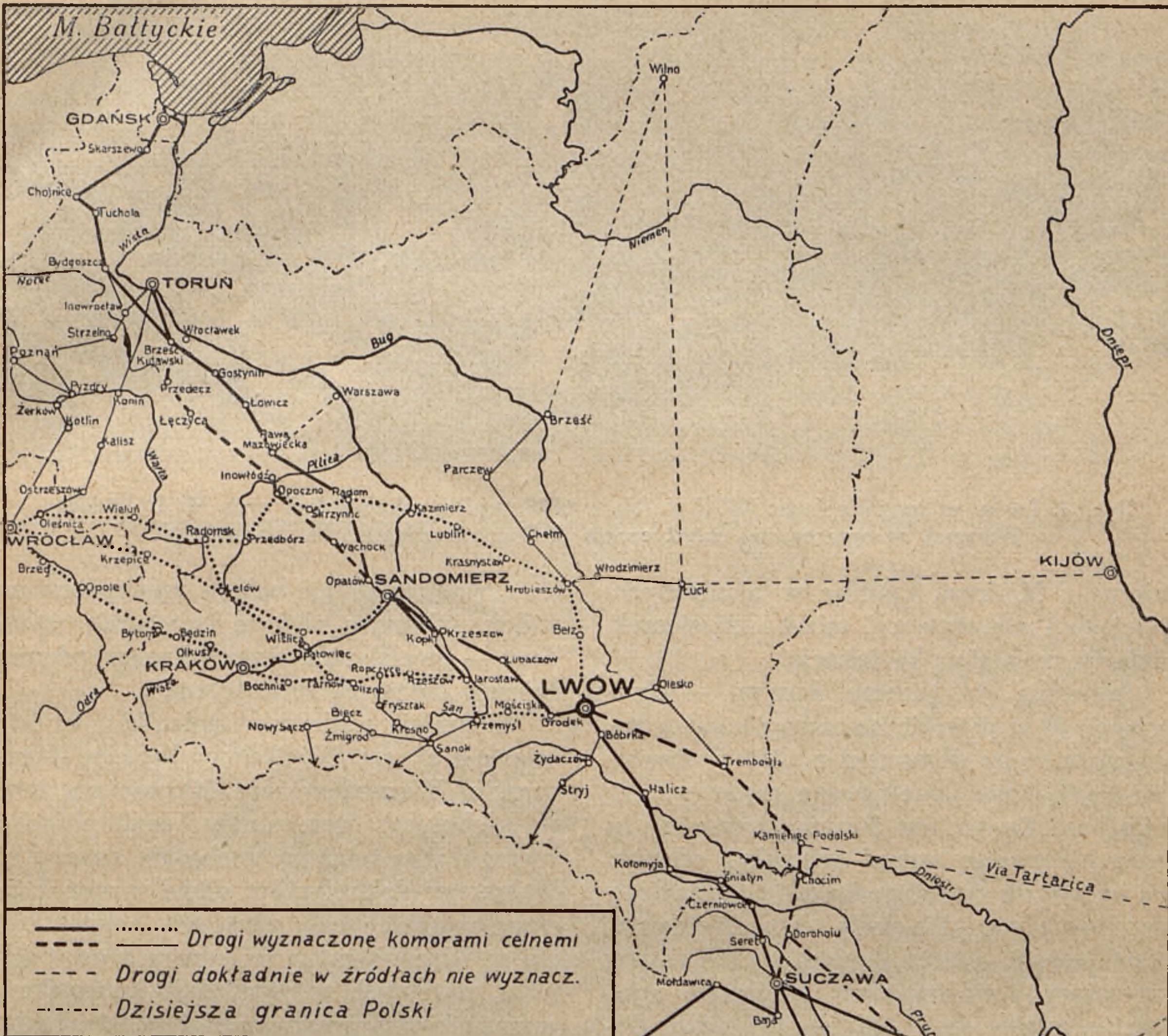
Po wymarciu halickich Romanowiczów, obszar dawnych Grodów Czerwieńskich wraca do Piastów. W 1340 r., w następstwie po zamordowanym przez bojarów ks. Jerzym - Bolesławie Trojdenowiczu, obejmuje władzę nad tą ziemią znakomity gospodarz i prawodawca średniowiecznej Polski — Kazimierz Wielki.

W rozgwarze walk z Litwinami i Tatarami znika dawny, obronny gród ks. Lwa spalony doszczętnie przez litewskiego Lubarta w 1351 i 1353 r., a obok dymiących jeszcze zgliszcz, zakłada wspomniany już Kazimierz Wielki na dogodniejszym, równiejszym i nieco dalej na południe wysuniętym terenie — nowy Lwów, dzisiejsze śródmieście.

Wzorem powszechnie już wówczas w Polsce przyjętym i obowiązującym, lokuje król nowe miasto na prawie magdeburskiem, wyposaża je siedmdziesięcioma, a potem stu frankońskiemi łanami (1368), wznosząc zaś mury obronne, potężne baszty i dwa zamki, fortyfikuje jako silne, na wschód wysunięte, handlowe emporium, rozbudowane w węźle przecinających się dróg, wiodących z południa na północ i ze wschodu na zachód. Odtąd też wchodzi Lwów w nową epokę lat czterystu szesnastu (1356—1772). W zmienionym charakterze staje się odrazu wysoko cenionem, ruchliwem, zasobnem królewskiem miastem i tak trwa do kresu Polski historycznej, do rozbiorów.

W przestronnej tej epoce dadzą się wyróżnić pewne specjalne okresy.

Pierwszy z nich to rozbudowa wewnętrzna miasta na zasadzie przywilejów jakie nadał Lwowowi nietylko jego drugi wielki za-




Drogi i szlaki handlowe międzymorza bałtycko-czarnomorskiego w XV w. podz. 1:6 M., według mapy w książce: *dr Łucja Charewiczowa — „Handel średniowiecznego Lwowa"*, Lwów 1925, wyd. Zakł. Narod. im. Ossolińskich.

Ryc. 3.

łożyciel, ale i następni dynaści polscy: Ludwik Andegaweński, Jadwiga a przedewszystkiem uwielbiani przez miasto pierwsi Jagiellonowie.

Ścisłe są stosunki Lwowa z tymi królami. Władysław Jagiełło zjeżdża często do miasta i chętnie w niem przebywa, gdyż czuje się tu lepiej niż na krakowskim zamku. I nie ma za jego rządów jednego ważniejszego zdarzenia, po któremby choć na krótko nie zaglądnął do Lwowa. Tu sprowadza wraz z metropolją łacińską z Halicza arcybiskupa Jana Rzeszowskiego, tu odbiera hołdy mołdawskich hospodarów, zawiera przy-



Ryc. 4. Lwów w drugiej połowie XVIII w. (ok. r. 1770), według rekonstrukcji arch. W. Dolińskiego (diorama), w opracowaniu artystycznem Z. Rozwadowskiego i St. Janowskiego.

mierze z Moskwą, poluje w okolicznych kniejach i mnóstwo wsi, miast i miasteczek obdarza megdeburską lokacją.

Odnośnie do samego Lwowa — dwa przywileje królewskie na szczególniejszą zasługują uwagę: dokument z 1389 r. stwierdzający na specjalną prośbę mieszczan, *iż odtąd ani Lwów, ani Ziemia Lwowska nie będą nikomu w zarząd prywatny oddane, ale na zawsze z koroną królestwa polskiego złączone, z nią tylko mają nierozdzielną stanowić całość* — oraz dyplom z 1415 r. rozszerzający dotychczasowe, stułanowe uposażenie miasta do 17,332 morgów przez dodanie mu t. zw. obszarów.

Lwów, który ma już wówczas ustaloną wewnętrzną organizację, prawo składu, i wcale niezłe dochody z majątku gminnego, z podatków, opłat sądowych i monopoli — odwdzięcza się wzamian dobremu królowi najczulszą, synowską miłością. Urządza na rzecz jego wystawne przyjęcia, wręcza mu kosztowne, praktyczne podarunki i w razie potrzeby chętnie moralnej i materjalnej użycza pomocy.

Gdy n. p. w 1409 r. grozi państwu niebezpieczeństwo krzyżackiego zalewu, — 1000 grzywien asygnuje Lwów na wojnę z Zakonem. Chorągiew (pułk) wystawiona kosztem Ziemi lwowskiej idzie aż pod Grunwald i bierze udział w zwycięskiej bitwie. Gdy zaś następnie król okólną drogą na Kijów i Kamieniec wraca do Krakowa, mieszczaństwo lwowskie wita go entuzjastycznie i pierwej niż stolica ogląda wystawione na widok publiczny zdobyte krzyżackie sztandary — owe słynne, przez Długosza później opisane *„banderia Prutenorum"*.

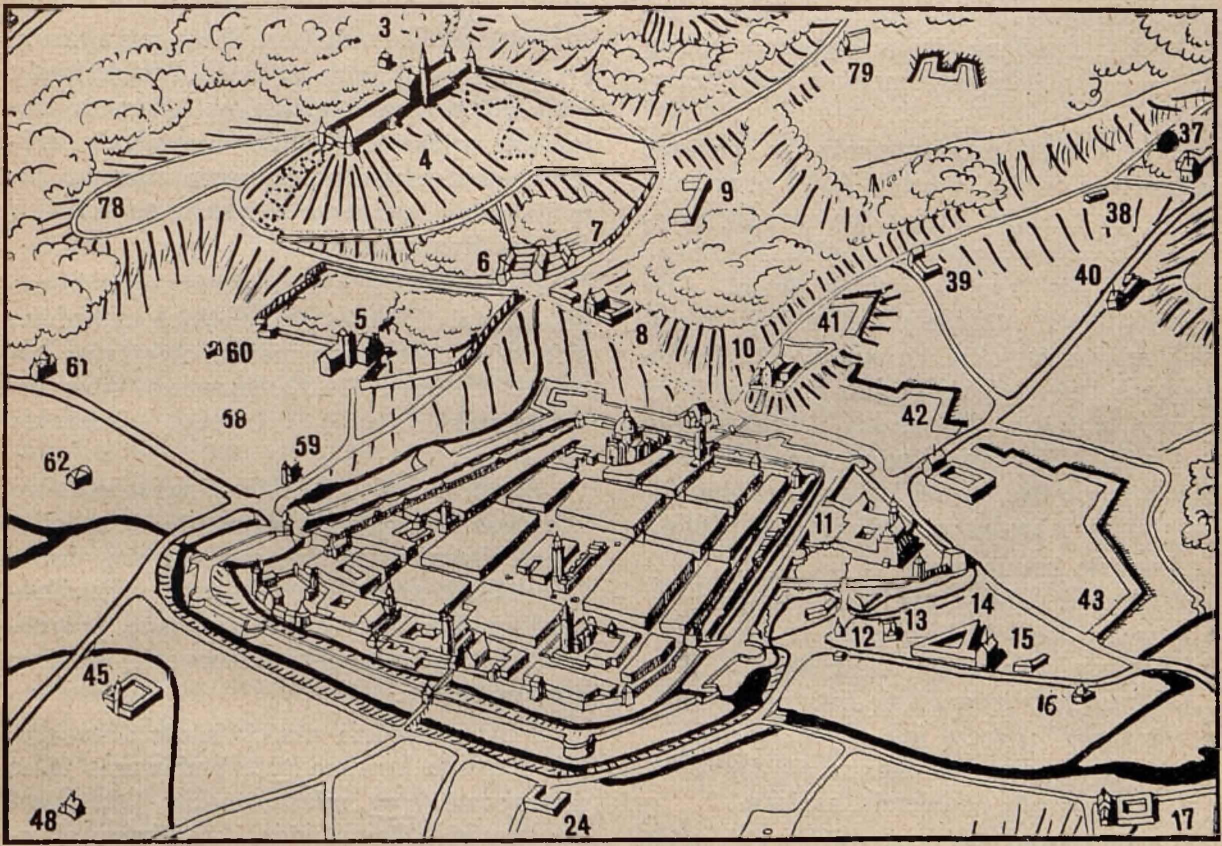
Niemniej serdeczne stosunki łączyły miasto z synem Władysława Jagiełły — rycerskim Warneńczykiem. Młodzieńczy król w głębokiem rozumieniu cenił wysoko Lwów i jego tutaj na wschodzie znaczenie. W szeregu dokumentów, oddał w ręce kupców lwowskich cały właściwie handel Polski ze Wschodem, a w jednem z ostatnich pism, wydanych w przededniu śmiertelnej, warneńskiej wyprawy nazwał miasto, jakby w przeczuciu późniejszej jego roli: *clypeus et murus contra poganismum* — tarczą i murem przeciw pogaństwu.

Nic więc dziwnego, że gdy królewską myśl wyzwolenia ujarzmionych bałkańskich chrześcijan, zniweczył splot intryg wyhodowanych w polityce ówczesnej Europy i przyniósł młodemu królowi bohaterską śmierć, gdy cała Polska, ciężką okryta żałobą nie chciała i nie mogła uwierzyć w prawdziwość tragedji własnego monarchy, zrozpaczeni lwowianie specjalną uchwałą rady miejskiej wysłali własnym kosztem delegata, aby na skrwawionych polach bułgarskiej ziemi albo odszukał zaginionego króla, albo sprawdził ostatecznie autentyczność źródeł przeokropnej wieści.

Lwów wieku XV przeżywa zresztą pierwszą epokę swego handlowego rozwoju. Po zawarciu szeregu umów z hospodarami moł-

dawskimi jeszcze za rządów Jagiełły, otwarły się lwowianom szerokie możliwości wyzyskania licznych i lukratywnych pod każdym względem dróg nad Czarne Morze.

Jedna z nich wiodła przez Halicz i Śniatyn do Suczawy, gdzie kupcy lwowscy mieli swój własny dom i wygodny zajazd. Druga wzdłuż Seretu prowadziła do Gałacza i Braiły. Wybierano się też stale do Kilji po ryby, do Targowicy multańskiej po wosk i do Siedmiogrodu po srebro. Niektórzy zakupywali towary w Jassach lub Białogrodzie, inni jechali jeszcze dalej do Kaffy na Krym. Zwracano się też frontem do Bałtyku. Pędzono więc woły na Śląsk do Wrocławia, kupowano tam norymberskie towary, sprzedawano je z kolei w Toruniu albo w Gdańsku po to, aby w powrotnej drodze przywieść z sobą zamorskie, holenderskie czy angielskie sukna i piękne bursztyny. Charakter handlu lwowskiego jest przeważnie przewozowy, niemniej jednak, rozwija już miasto swój własny przemysł, szczególnie sposoby doskonałego przyprawiania ryb, produkcję wyrobów metalowych, złotniczych, sukienniczych, czapkarskich i t. p. Lwów posiada od dawna własną mennicę, doświadczonych i licznych tłumaczy języ-



Ryc. 5. Lwów i jego najbliższe otoczenie w drugiej połowie XVIII w. (ok. r. 1770), według rekonstrukcji inż. arch. J. Witwickiego. Szkic do „Panoramy plastycznej dawnego Lwowa".

Objaśnienie liczb: **3** — Cerkiewka Bazyljanów na Paparówce; **4** — Góra Zamkowa z Wysokim Zamkiem; **5** — Klasztor Benedyktynek łacińskich; **6** — Kościół św. Kazimierza; **7** — Klasztor SS. Miłosierdzia; **8** — Kościół i seminarjum kleryków łacińskich; **9** — „Czerwony Klasztor" Teatynów; **10** — Klasztor Karmelitów Bosych; **11** — Klasztor Bernardynów; **12** — Kapl. Podwyższenia św. Krzyża; **13** — Pałac Biesiadeckich; **14** — Klasztor Karmelitów Trzewiczkowych; **16** — Cerkiew Trzech Króli; **17** — Kościół św. Mikołaja; **24** — Dwór Kossakowskich; **37** — Kościół św. Antoniego; **38** — Pałac Biesiekierskich; **39** — Klasztor Franciszkanów; **40** — Klasztor Bonifratrów, Szpital wojskowy; **41**, **42 43** — drugie wały obronne przed miastem; **45** — Kościół św. Stanisława; **48** — Kościół Zwiastowania; **58** — Stary Rynek; **59** — Kościół N. M. P. Śnieżnej; **60** — Kościółek św. Jana Chrzciciela; **61** — Cerkiew św. Mikołaja; **62** — Synagoga; **78** — niegdyś t. zw. Łysa Góra — miejsce grodu książęcego; **79** — Kościółek św. Wojciecha.

ków wschodnich i zamożne, na sposób zachodnio - europiejski zorganizowane mieszczaństwo. Głośne podówczas prądy humanizmu nie są też miastu obce. W dobrze ufortyfikowanych gotyckich jego murach przebywa w charakterze ordynarjusza archidiecezji lwowskiej — uczestnik tragicznej klęski pod Warną i jeden z najwybitniejszych humanistów polskich — Grzegorz z Sanoka.

Ciekawe zaś świadectwo dają miastu nietylko zapiski błędnego rycerza a zarazem posła króla angielskiego i francuskiego Guilberta de Lanoy, ale przedewszystkiem wrażenia znanego humanisty i dyplomaty Filipa Buonacorsi-Kallimacha, którego około 1472 r. żywił na swoim dworze z polską iście gościnnością wspomniany wyżej arcybiskup.

Zdobycie Konstantynopola w połowie piętnastego wieku, upadek Kaffy oraz zajęcie przez Turków Kilji i Białogrodu, sprowadza chwilowy upadek średniowiecznego Lwowa. Nie trwa to jednak długo. Gdy w straszliwym pożarze w 1527 r. legło w gruzach miasto gotyckie, na pozostałych fundamentach dźwignął się rychło w podwójnym blasku, potężny, kulturalny, renesansowy — Lwów XVI wieku, Lwów wspaniały, którego zachowane do dzisiaj architektoniczne zabytki są prawdziwą chlubą naszą i dumą.

„Lwowie kamienny!
Wiekować tobie z twojemi basztami
z twemi kościoły i krzyżem na czele
i z twoją górą co ku niebu idzie.
Od twoich murów aż się mży powietrze
twe szyby błyszczą jak gdyby ogniska
z twojemi baszty aż chmura się zetrze
a stopa twoja podziemia naciska...“

pisze o nim wówczas (1584) Sebastjan Klonowicz.

Ten świetny renesansowy Lwów ma inteligentne, wykształcone, mieszczaństwo, zdobywające stopnie naukowe w Wrocławiu, w Paryżu, w Padwie i w Bolonji. Starannie spisywane inwentarze tych czasów wymieniają w bibliotekach domowych patrycjuszów lwowskich obok egzemplarzy *Statutów polskich* Sarnickiego i Łaskiego, obok dzieł Reja, Wapowskiego, Miechowity, Kromera i Długosza, pisma Macchiavelli'ego, Erazma z Rotterdamu, klasyków łacińskich: Horacego, Cicerona i innych.

Liczne szeregi uczonych Leopolitów-Lwowczyków roznoszą sławę miasta daleko poza jego mury. Jedni stają się filarami uniwersytetu krakowskiego, drudzy dają się poznać w swojem środowisku jako poważni medycy, prawnicy, teologowie, oratorzy i językoznawcy, inni, n. p. Marcin Leopolita zajmują jedno z najwybitniejszych miejsc wśród muzyków polskich lub pracują zdala od kraju jak ów znakomity grafik Jan Ziarnko, który wyemigrowawszy ze Lwowa, w Paryżu artystyczną rozwinął działalność.

Wśród najważniejszych polskich miast stanowi już wtedy Lwów niezwykle cenne *Reipublicae ornamentum.* Lecz prawdziwie drogim uczynił go dopiero XVII wiek, kiedy wypadki wojenne uderzające gromem najazdów w całość Polski, wyznaczyły królewskiemu miastu inne jeszcze zadanie: *rolę wiernego i czujnego strażnika wschodnich kresów Rzeczypospolitej.*

To też w XVII wieku przeżywa Lwów na przestrzeni 47 lat — pięć ciężkich najazdów, w tem trzy tragiczne niemal oblężenia: kozacko - tatarskie (1648), kozacko - tatarsko-moskiewskie (1655) i turecko - kozackie (1672).

Bohaterstwo, z jakiem mieszczaństwo lwowskie bez różnicy wyznania i narodowości broniło wstępu do swych bram Chmielnickiemu, Tuhaj-bejowi, Buturlinowi, Kapudan-Baszy czy Doroszence, przynosi miastu nobilitację i historyczną dewizę: *semper fidelis.*

I nie ma w tem właściwie nic dziwnego. We Lwowie bowiem żyją podówczas takie przepyszne typy mieszczańskie jak Józef Bartłomiej Zimorowicz kronikarz, burmistrz i energiczny obrońca miasta przeciw Turkom. We Lwowie daje przykład patrjotyzmu Katarzyna Słoniowska, która we wrześniu 1648 r. a więc w przededniu najazdu kozackiego całe swoje i klasztorne srebro złożyła u stóp ks. Jeremiego Wiśniowieckiego — byle tylko przyczynić środków materjalnych do ratowania Ojczyzny. W nim siłą swego charakteru i niepospolitą odwagą zachęca do zdecydowanych czynów — Samuel Kuszewicz. On to wysłany w 1655 r.

Ryc. 6.



Widok Lwowa w pierwszej połowie XIX w., według rys. Czyszkowskiego, ryt. Schmidt.

z delegacją do obozu Chmielnickiego w sprawie układów w czasie oblężenia, gdy naciskano na mieszczan, aby króla odstąpili i poddali się Moskwie — krótką, pamiętną dał odpowiedź: „Miłościwy Panie... zdrowia nasze, którzy tu jesteśmy w twoich są rękach... ale żebyśmy na imię cara moskiewskiego przysięgę i miasto oddawać mieli — tego nigdy nie uczynimy...“

To też zimą 1656 r. w najcięższej dla państwa chwili — kiedy Warszawę zajmowali Szwedzi, a zniszczony przez wroga Kraków nie był dość bezpieczny — Lwów staje się sercem Polski, właściwą jej stolicą. Tu 1. kwietnia t. s. roku składa nieszczęsny Jan Kazimierz swe uroczyste śluby przed małym, chwilowo do katedry wniesionym obrazem Matki Bożej Domagaliczowskiej i Jej przemożnej opiece poleca cały naród. Tu nawiązują się równocześnie dyplomatyczne nici układów, które ostatecznie uwolnią Polskę z szwedzkiego potopu. W nim również, spędzać będzie niedługo potem najmilsze i najgórniejsze chwile swego życia — wielki pogromca Turków „lew Lechistanu“ — Jan III Sobieski, najbardziej po Władysławie Jagielle umiłowany przez miasto król, przyjaciel i orędownik.

Zaszczytna rola jaką narzuciły Lwowowi wypadki wojenne w XVII w. nie była przypadkowa. Wynikała bowiem nie ze splotu chwilą naniesionych zdarzeń, ale z psychicznego podłoża, jakie tkwiło w duszy ówczesnej społeczności lwowskiej, z głębokiego poczucia łączności z innemi częściami Polski, wreszcie — z rzetelnie i konkretnie pojętego patrjotyzmu, który nie opuścił miasta nawet wtedy, gdy w zbiedniałe i pokruszone jego mury, weszły na mocy rozbiorowego traktatu w 1772 r. — obce austrjackie wojska i władze.

Lwów przed fatalną siłą przeznaczenia nie odrazu pochylił głowę. Zanim zaborczym władzom homagialną złożył przysięgę próbował bronić się wprawdzie nie zapomocą dział — bo tych już nie miał — ale drogą memorjałów i przedstawień, tłumacząc naiwnie lecz uczciwie, że jednemu tylko panu wiernie służyć może. Król polski, Stanisław August, jest właśnie owym prawowitym panem. Jemu niegdyś miasto złożyło przysięgę i tej obecnie łamać nie może i nie chce. To samo mniej więcej wyrażał list, który za ostatnie w kasach miejskich znalezione pieniądze wysłali mieszczanie lwowscy osobną sztafetą do kanclerza Młodziejowskiego w Warszawie.

I dopiero wtedy, gdy znikąd nie doczekano się pomocy, gdy akcja memorjałów zawiodła, a Stanisław August, jak zwykle, zdobył się jedynie na łzawą odpowiedź — poddało się miasto twardej konieczności — i zamilkło. Zgnębieni policyjnym, germanizatorskim systemem rządów Józefińskich, zamknęło się w sobie i jakby zmartwiało.

Na szczęście nie ze wszystkiem.

Wiek XIX, a znim budzące się na nowo nadzieje wskrzeszenia Ojczyzny powołały Lwów rychło do życia. Obudzony pierwszemi oznakami możliwych, politycznych



Fot. *Ze zbiorów Urzędu Konserwatorskiego we Lwowie*

Ryc. 7. Lwów współczesny.

zmian, wspiera moralnie i materjalnie wszystkie próby walki o niepodległość — tak w epoce napoleońskiej, w czasach kampanji jenajskiej, galicyjskiej, jak później w okresie powstania listopadowego, w roku 1848 czy 1863-cim.

Gdy zaś w dualistycznych i konstytucyjnych Austro-Węgrzech zelżał ucisk germanizacyjny, rozwija odrazu wszystkie ważniejsze dziedziny narodowego życia i obok Krakowa staje się dla zmęczonych prześladowaniami innych dzielnic polskich szczególnie ważnym ośrodkiem, w którym skupia się całe nasze przedwojenne społeczne, gospodarcze, kulutralne i intelektualne życie, w którem krzepi się duch, gromadzą siły i przygotowują umysły do ostatniej, zwycięskiej walki o wolną, zjednoczoną Polskę.

Wybuch wojny światowej nie zastał Lwowa nieprzygotowanego.

Zachowanie się miasta wobec polskiego ruchu zbrojnego w 1914 roku, uchwała sierpniowa Rady Miejskiej deklarująca 1,5 miljona koron austr. jako dar narodowy na legjony i odwaga z jaką bezbronne, opuszczone miasto wydane na łup przemożnego nieprzyjaciela opierało się rosyjskim zakusom i broniło swej narodowej godności, są dostatecznym tego dowodem.

Jeszcze silniejszym akcentem przemawiają do potomności: samorzutna obrona polskości miasta w czasach inwazji ukraińskiej w 1918/19 r., cmentarz Orląt, mogiła w Zadwórzu, krzyż *Virtuti Militari* widniejący na herbie i krzyże obrony Lwowa na różnych w mieście budynkach.

Są to już całkiem świeże, konkretne, historyczne dane, że ukochane miasto Grottgera — owo dobre, poczciwe Lwowisko, umiało bronić swej przynależności do macierzy i czuwać nad jej wschodniemi rubieżami pogodne, gościnne, spokojne, umie zdobyć się w stanowczej chwili na szybką decyzję i najcięższą ofiarę krwi. — Gdy tego trzeba. — Gdy *salus Reipublicae* tego wymaga. Przenosi bowiem czyn nad słowo, a w dobrotliwej swej duszy kryje również znamię bohaterstwa.

W tem właśnie jego piękno i siła.

Stanisław Zakrzewski

POLACY I RUSINI NA ZIEMI CZERWIEŃSKIEJ W PRZESZŁOŚCI

Przedruk z dzieła: Stanisław Zakrzewski: *„Zagadnienia historyczne"*
1) T. II. Lwów, 1936. Wyd. Zakładu Narodowego im. Ossolińskich.

Nazwa i zasiąg Ziemi. — Kilka cyfr. — Ziemia Czerwieńska za tak zw. ruskich czasów. — Walka o Czerwieńską Ziemię. — Wpływy kultury polskiej. — Czasy polskie (1340—1372). — Walki z Litwą i Tatarami; sojusz polsko-węgierski. — Znaczenie mieszczaństwa i Lwowa. — Bojarstwo ruskie ulega wpływowi szlachty. — Ruś Czerwona ogniskiem polskiego literackiego języka w XVI w. — Unja i dyzunja. — Wpływ wojen kozackich na spolszczenie tutejszej szlachty. — Po rozbiorach.

Walka, jaką obecnie[1]) Rusini wytoczyli Polakom o Ziemię Czerwieńską (Ruś Czerwoną), potęguje zainteresowanie przeszłością kraju.

Ziemia Czerwieńska — to właściwa polska nazwa Rusi Czerwonej, rozległej prowincji starej Rzeczypospolitej Polskiej. Obejmowała ona przeważną część t. zw. Galicji wschodniej (przed wojną w obrębie Austrji), a nadto Chełmszczyznę (t. j. część t. zw. Kongresowego Królestwa).

Ziemię tę straciła Polska wskutek międzynarodowego gwałtu, jakim były rozbiory Polski (od 1772 — 1795). Nazwa Galicji, to nazwa sztuczna, narzucona przez rządy austrjackie. Za czasów Polskich (1340 — 1387 — 1772) dzieliła się Czerwieńska Ziemia na trzy części: 1) województwo ruskie, czyli ziemie: a) przemysko - sanocka; b) lwowsko - halicka; 2) ziemia bełzka; 3) ziemia chełmska. Obszar ten obejmuje porzecza górnego biegu rzek Sanu, Dniestru i Bugu mniej więcej. Od południa opiera się o Karpaty i liczy ogólnie powierzchni 1170 mil² to znaczy około 74.880 km².

[1]) Szkic ten pisałem w ciężkich warunkach, zimą z r. 1918—1919 we Lwowie. Ukazał się on drukiem w pracy zbiorowej, p. t. *„W obronie Galicji wschodniej"*, razem z pracą prof. E. Romera i prof. St. Pawłowskiego. Także w r. 1918, po pokoju brzeskim, w szeregu feljetonów w lwowskim „Wieku Nowym" starałem się zbadać *„Pogranicze polsko-ruskie w czasach piastowskich"*. Pracy tej jednak nie wykończyłem, i nie nadałem jej ostatecznej redakcji. W r. 1921 ogłosiłem w warszawskim „Przeglądzie Historycznym" odczyt, który miałem na otwarcie Towarzystwa Naukowego we Lwowie *„Wpływ sprawy ruskiej na państwo polskie w XIV w."*. Rozprawa ta wyszła w osobnej odbitce w Zamościu nakładem księgarni Pomarańskiego.

Ziemia Czerwieńska przedstawia się jako jednolita całość zarówno pod względem geograficznym, jak gospodarczym; zarówno pod względem kościelnym, jak etnograficznym i wreszcie narodowym.

Jest to kraina przejściowa; na tym terenie stykały się ze sobą i ścierały od wieków wschodnia i zachodnia Słowiańszczyzna. Ogólna suma cech rozmaitych zjawisk historycznych kazały temu krajowi pochylać się od wieków raczej ku Zachodowi, niż ku Wschodowi.

Etnograficzny obraz kraju wykazuje zasadnicze odrębności zarówno wobec reszty Polski, jak Rusi, mniejsze jednak wobec Polski, niż Rusi.

Przedewszystkiem jednak obraz etnograficznych stosunków nie odpowiada obrazowi stosunków narodowych. Prędzej zachodzi związek pomiędzy charakterem etnograficznym a religijno-kościelnym.

Naogół kraj ten można nazwać polską Szwajcarją; tak są pstre etnograficzne, kościelne i narodowe stosunki.

Etnografja wykazuje na tym obszarze zwarte masy Polaków, Rusinów, Żydów, a nadto drobne ilości Niemców i Ormian.

Statystyka kościelna mówi o rzymskich katolikach, o greko-katolikach (unitach), prawosławnych, protestantach, ormianach wreszcie o żydach.

Ani strona etnograficzna, ani kościelno-religijna nie wyrażają narodowych stosunków. Przynależność na zasadzie pochodzenia i krwi do jakiejś grupy etnicznej nie decyduje o przynależności narodowej. Półświadomość etniczna nie da się porównać z pełnem poczuciem świadomości narodowej. Nawet w stosunkach między tak wyrobionemi narodami, jak Niemcy i Polacy (lub Niemcy i Francuzi) o przynależności do narodu decyduje nie pochodzenie, nie religja, ale świadoma wola jednostki, przyznającej się do tej, a nie innej narodowej masy.

Niestety, ani opinja, ani literatura polityczna dzisiejszych czasów nie rozróżnia



Ryc. 8. Ruś Czerwona. Podz. 1:4'5 M.
Według: Jan Natanson-Leski, Polska nowożytna I

dokładnie pomiędzy pochodzeniem etnicznem a narodową świadomością mas ludowych.

Słuszność tego twierdzenia występuje w pełni w zakresie stosunków na Ziemi Czerwieńskiej (wschodnia Galicja — Chełmszczyzna[2]).

Z wielkich tutejszych etnicznych grup Polaków, Rusinów i Żydów jedynie Polacy posiadają jasny, wyraźny *narodowy* charakter.

W pozostałych zaś grupach obok grup uświadomionych są znaczne odłamy niewyrobione pod względem narodowym.

Ogólna cyfra ludności, zamieszkującej kraje Ziemi Czerwieńskiej wynosi 6,325.643, a to a) w t. zw. Wschodniej Galicji 3,336.177, b) na Chełmszczyźnie (w rozciągłości projektowanej chełmskiej gubernji) 989.466.

Otóż te 6,325.643 dzieli się na trzy główne grupy etnograficzne a na cztery co najmniej narodowe grupy: Polaków, Rusinów (Ukraińców), Rosjan i Żydów, nie mówiąc o drobnych ułamkach Niemców i innych.

Z tej cyfry przeszło dwa miljony głów tworzy zwartą narodowo polską społeczność. Składają się na nią następujące pozycje: 1) we wschodniej Galicji 1,303.101 rz. katolików; 2) z 235.000 gr.-kat. wschodnio - galicyjskich, uważających się za Polaków; 3) na Chełmszczyźnie rz. katolików 465.090; 4) prawosławnych na Chełmszczyźnie około 119.000[3]); 5) 10% Żydów we wschodniej Galicji i Chełmszczyźnie około 77.370; 6) innych wyznań, ormian, protestantów (we wschodniej Galicji i Chełmszczyźnie) około 20.000. Razem więc cyfra Polaków około 2,219.561 głów.

Rachunek ten został zestawiony raczej na niekorzyść Polaków, a to ze względu na wielkie oddziaływanie języka polskiego, zarówno na Żydów, jako też w pewnej mierze także i na Rusinów.

Czytelnik nie poinformowany należycie przypuści, że tej przeszło dwumiljonowej masie polskiej przeciwstawia się o wiele większa masa rusko-ukraińska.

Tymczasem tak nie jest. Jest ona zaledwie równa polskiej, o nieznacznej jedynie przewyżce. Ogólna cyfra wynosi około 2,423.525, a składa się z trzech pozycyj: 1) 2,258.073 greko-katolików, mieszkających we wschodniej Galicji; 2) 119.000 prawosławnych w Chełmszczyźnie; 3) 46.452 rz. kat. we wschodniej Galicji.

Proces określenia narodowego nie jest jeszcze zakończony i skrystalizowany. Masa ludu rusko-ukraińskiego w znacznej mierze przedstawia się jako teren ścierania się ruskości (ukrainizmu) z rosyjskością i naturalnie polskością.

Bardzo poważnie przestawia się odłam narodowy rosyjski. Liczy on około 919.000 głów, z tego około 800.000 Rosjan w Galicji, i około 119.000 Rosjan w Chełmszczyźnie.

Liczba Żydów zarówno we wsch. Galicji, jak Chełmszczyźnie, wynosi 772.722 mniej więcej głów. Z tego 10% zaliczyliśmy do polskiego społeczeństwa. Pozostaje masa

[2]) Nazwy jak w pracy z r. 1918. (Przyp. red.).

[3]) Cyfra kombinacyjna, aproksymatywna. Wynikła ona z podziału ogólnej, wyliczonej w r. 1909, ilości prawosławnych w Chełmszczyźnie przez trzy, to znaczy każda 1/3 część została zaliczoną do ludności polskiej, ruskiej i rosyjskiej. Nie ulega wątpliwości, że wypadki wojenne zmieniły stosunki w Chełmszczyźnie w sposób jeszcze korzystniejszy dla siły polskiego żywiołu.

około 700.000 głów. I ta masa jest jasno określona pod względem narodowo-państwowym. Przyszłość jej narodowa jest w pewnej mierze narodowo-żydowska. Na terenie państwowym masa ta może iść i będzie szła na ogół prawdopobnie solidarnie z polskiem społeczeństwem.

Proporcja samych cyfr nie wyczerpuje całości kwestji i nie daje jasnego pojęcia o znaczeniu polskiego żywiołu na Ziemi Czerwieńskiej. Wystarcza jednak, by stwierdzić, że polska tutejsza społeczność — to całe społeczeństwo o normalnej strukturze społecznej, złożone nie tylko z warstw wyższych, ale oparte na szerokiej nowożytnej i demokratycznej podstawie, na masach ludu wiejskiego i na masach robotniczych.

Ten polski żywioł jest jedynym twórczym organizacyjnym czynnikiem kraju. Polacy bowiem jedynie, jak dotąd, mają świadomość idei i obowiązku, wypływającego ze związku pojęć: państwo a naród. Otóż związek całej Ziemi Czerwieńskiej z Państwem Polskiem wykracza daleko poza wszelkie zdawkowe szablony myśli: jest czemś żywem, konkretnem.

Mówi o tem głośno przeszłość kraju, jego historja.

Zastanawiająca jest lekkomyślność, z jaką mądrość nasza dzisiejszych czasów traktuje historję. Lekkomyślność ta równa się zupełnemu lekceważeniu nauki. A przecież historja oświetla zarówno tytuły i prawa historyczne, jak, co ważniejsze, wyjaśnia składowe elementy prądów i dążności chwili, podstawy i warunki egzystencji i rozwoju narodów i państwa.

Zastanawiający jest również fakt zdystansowania nas — pod względem reklamy — przez ruską historyczną literaturę. Ulegamy opinjom wytworzonym przez nią. Operujemy etnografją, jakby to była statystyka narodowa; skłonni jesteśmy wierzyć, że nasza rola historyczna tutaj zaczyna się dopiero od czasów Kazimierza Wielkiego. Przekonani jesteśmy, że dzieje Ziemi Czerwieńskiej, to 1) najdawniejsze czasy *ruskie*, 2) od czasów Kazimierza W. — polskie, a te czasy ruskie miałyby być czysto ruskie, bezspornie.

Daliśmy sobie wmówić, że obecne granice etnograficzne, to odchylenie od pierwotnych linij etnograficznych — zawsze na niekorzyść sprawy ruskiej, a zawsze z korzyścią polską.

Prawda to tak znana, że aż banalna, iż uniknęłoby się wiele błędów, gdyby opinja miała zawsze jasną świadomość przeszłości, gdyby pamiętała o konieczności przynajmniej zaglądania do historji od czasu do czasu, o konieczności liczenia się z historją.

A więc, co mówi historja o przeszłości Ziemi Czerwieńskiej?

Ziemia Czerwieńska za t. zw. ruskich czasów.

Czy rzeczywiście najdawniejsze czasy Ziemi Czerwieńskiej aż do r. 1340 — to takie czasy bezspornie ruskie?

Źródła dają na to pytanie odpowiedź jasną, *negatywną*. Dzieje ludów słowiańskich zaczynają się mniej więcej od VI w. Już wówczas w Bizancjum i w Rzymie miano informacje, że Słowianie dzielą się na dwie grupy: zachodnich czyli Wenedów i wschodnich, t. j. Antów. Jornandes, pisarz VI w. stwierdza, że *Dniestr* stanowił granicę pomiędzy temi grupami. Jest to bardzo charakterystyczne, tem bardziej, że pisarz ten podnosi, że Słowianie zachodni zamieszkiwali pobrzeże Wisły, to jest prawdopodobnie jej porzecze.

Kopalnią wiadomości o osadnictwie Słowian jest pisarz bizantyjski X w., cesarz Konstantyn Porfirogeneta. Życzyćby sobie należało, by polska nauka przeprowadziła dokładną analizę danych tego autora. Znalazłoby się na pewno wiele nowego do powiedzenia, zwłaszcza w związku z rozbiorem materjału t. zw. Nestora, ze stanowiska polskiej nauki. Już dzisiaj można uważać za prawdopodobne, że do Dniestru docierały plemiona czy szczepy Polski. Nie umiemy, niestety, oznaczyć dokładnie tego terytorjum, ale można wskazać wogóle na okolicę od Sanu (Przemyśla) aż ku przestrzeni od Gnilej Lipy do Seretu czy Zbrucza mniej więcej.

Spostrzeżenie to nie może zadziwiać ryzykownością czy śmiałością, skoro się uwzględni dość znany obraz najstarszych nazw topograficznych. Obraz ten uderza szeregiem cech, raczej o wyglądzie zachod-

nio-słowiańskim, względnie polskim, a nie wschodnio-słowiańskim t. j. ruskim.

Nazwy gór i rzek mniej wchodzą w rachubę, interpretacja ich może być rozmaita i wątpliwa, choć ścisły związek nazw: Wisła, Wisłoka i Wisłok oznacza niewątpliwie zarówno wspólny rodowód nazw, jako też jedność tego terytorjum, przyczem analogja dla nazwy rzeki Wisłok są nierzadkie w Wielkopolsce, np. Ołobok.

Pewniejszych danych dostarcza onomastyka osadnicza. Ma ona wyraźne typy: polski i ruski. Granica ich jest dość ostra i mniej więcej odpowiada linji Bug — Zbrucz. Do tej linji dociera od zachodu nazwa *Opole* (vicinia - commune). Noszą ją nietylko wsi, ale całe terytorjum od strony Wereszycy do Złotej Lipy mniej więcej. Nazwa ta w terytorjalno-plemiennem znaczeniu, jest znana jedynie na Śląsku, a więc w rdzennej Polsce. Tu zatem, nad Dniestrem, było jedno z gniazd polskiego plemienia, którego możemy się domyślać na podstawie świadectw Jornandesa, Porfirogenety i Nestora.

Nazwa ta nie jest znana na Rusi; w Polsce zaś w XIV w. należy już do wygasłych; datuje się zatem z najdawniejszych polskich czasów, jeszcze przed najazdem ruskim w r. 981.

Polski, a nie ruski charakter noszą nazwy najstarszych grodów, i to zapisane w ruskich źródłach, a więc Przemyśl, Czerwień, Bełz, Sanok, Sambor i Wieleń (Wełyń — Wołyń) przy ujściu Huczwy do Bugu. Ilość odnośnych przykładów może być znakomicie pomnożona; tu przytaczam tylko nazwy najznakomitszych grodów. Książęta ruscy wyraźnie stronili od tych polskich grodów i wznosili własne grody, już po podboju: pod Przemyślem Jarosław, pod Wieleniem Włodzimierz Wołyński; do tej kategorji należą ruskie grody, jak Halicz w XII w. i Chełm, założony w XIII w. Na południe od Dniestru naogół brak śladów polskiego osadnictwa; na wschodzie ślady te urywają się na linji Bug - Zbrucz, przyczem linja Bugu jest ostra, o linji Zbrucza można mówić tylko mniej więcej[1]).

Polacy na całem terytorjum pomiędzy Sanem, Bugiem a Dniestrem reprezentują czynnik autochtoniczny, Rusini zaś zjawiają się tutaj już w świetle historji, w roli *najeźdźców*.

Walka o Czerwieńską ziemię.

Otóż dopiero na powyższem tle można zrozumieć znaną wiadomość t. zw. Nestora, który pisze pod r. 981: *„Poszedł Włodzimierz na Lachów i zajął ich grody: Przemyśl, Czerwień i inne, które są do dziś dnia pod Rusią“*. Nie polskie to źródło, ale ruskie i to znakomite. Świadectwo Nestora posiada fundamentalne znaczenie, którego nie obalą żadne wykręty rosyjskiej i ruskiej historjografji. Lachowie, to oczywiście Polacy, w znaczeniu piastowskiego państwa.

Najeźdźca, Włodzimierz Wielki, nie reprezentował żadnej idei rusko-ukraińskiej, ani pod względem państwowym, ani plemiennym. Państwa rusko-ukraińskiego (kijowskiego) wogóle nie było w wiekach średnich. Państwo ruskie aż do r. 1169 mniej więcej, to ścisły związek Nowogrodu Wielkiego z Kijowem. Szedł Włodzimierz w r. 981 na polskiego Mieszka dlatego, że tak wynikło m. in. ze względów politycznych albo sojuszu jego z Czechami przeciw Polsce, może z innych zresztą powodów. Wogóle Ziemia Czerwieńska była krajem bogatym; był to aż nadto zrozumiały powód do przedsiębrania najazdu.

---

[1]) Poruszając sprawę charakteru najdawniejszych nazw na terytorjum Ziemi Czerwieńskiej, daleki jestem od wyciągania stąd wniosków politycznych. Sprawa ta wogóle oczekuje ciągle na porządne zbadanie naukowe zarówno przez historyka jak językoznawcze.

Nie można jednak jej lekceważyć, nie mówię ze stanowiska historycznego, ale także językoznawczego. A takie tendencje istnieją. Jeszcze w r. 1919 oceniając w lwowskiej „Gazecie Porannej i Wieczornej“ (nra 4957 i 4959) mapkę narzeczy polskich wydaną wówczas u Gebethnera przez prof. K. Nitscha, dałem wyraz zdziwieniu, że nasz znakomity dialektolog po macoszemu obszedł się z terytorjum Ziemi Czerwieńskiej. Nie szło mi zupełnie o przecenianie materjału onomastycznego w jakichś kwestjach politycznych, jak zrozumiał moje postawienie rzeczy prof. K. Nitsch w swojej odpowiedzi. Nie mogę także zrozumieć poglądu, że popularna mapka narzeczy polskich ma obejmować tylko rdzenną i etnograficzną Polskę. (Uwagi prof. Nitscha także w „Gazecie Porannej“, 1919—1920 r.).

C. d. n.

Dr Inż. Witold Romer, Lwów

O FOTOGRAFJI KRAJOBRAZU

Fotografja krajobrazu cieszy się wielką popularnością.

Po przebyciu okresu „pierwszego dzieciństwa" swej twórczości, kiedy to sam widok wyłaniającego się obrazu negatywnego budzi najwyższe zainteresowanie i entuzjazm, gdy przeminie pierwszy szał fotografowania wszystkiego i wszystkich dla zaspokojenia najprymitywniejszej formy dążności do tworzenia plastycznego, tkwiącej głęboko w każdej naturze ludzkiej — zainteresowania bardziej już świadomego możliwości i środków fotografa zwracają się najczęściej ku krajobrazowi.

Na wszystkich wystawach fotografji artystycznej krajobraz najpocześniejsze zajmuje miejsce. Krajobraz bowiem jest tematem ogromnie bogatym, dostarcza najszerszych możliwości swobodnego operowania światłem i cieniem, plamą i linją, jednem słowem daje ogromne pole dla zamierzeń kompozycyjnych. Z drugiej zaś strony fotografja krajobrazu zmusza do obcowania z przyrodą, wyprowadza nas w pola i lasy, jest możliwą wtedy, gdy umysł nasz jest swobodny i wolny, gdy szukamy wypoczynku i wytchnienia, jest zajęciem wakacyj czy urlopu.

Fotografja krajobrazu ma jednak dwa różne aspekty, dwa sposoby podejścia — jak się to dzisiaj zazwyczaj mówi. Jeden to punkt widzenia czysto artystyczny, zainteresowanie zagadnieniami kompozycji, formą i światłocieniem. Krajobraz sam schodzi na drugi plan. Dla uzyskania pięknej linji przekątniowej czy też gigantycznego łuku autor posługuje się wycinkami albo punktami widzenia, które czynią nieraz treść obrazu zupełnie niezrozumiałą. Drugi sposób podejścia — to miłość do samego krajobrazu. Autor stara się uwydatnić i podkreślić w zdjęciu to, co według jego zdania nadaje krajobrazowi piętno i charakter, co go najbardziej bierze za serce. Jednego pasja taternicka skłania do skierowywania objektu na turnie, granie i ściany, inny znów rozkoszuje się powtarzającemi się w nieskończoność falami karpackich grzbietów, albo szerokiemi mieliznami wiślanemi, błękitnemi wodami pojezierza czy też rosochatą sosną z nad Bałtyku.

Pierwszy sposób podejścia jest na wystawach fotografiki bardzo obficie reprezentowany. W znacznej większości „pejzaży" nie znajdujemy wcale „krajobrazu" w pojęciu przyrodniczem, a w każdym razie nie znajdujemy cech charakterystycznych krajobrazu i trudno będzie stwierdzić czy zdjęcie wykonano pod Poznaniem, Lwowem, Wilnem czy Warszawą. Zdjęcie, w którem autor zbyt wyraźnie zainteresuje się samym krajobrazem nie ma szans dostania się na wystawę. A szkoda, bo krajobraz to piękna rzecz, a nasz kraj to rzecz najbardziej własna, narodowa i polska. Dobre zdjęcie mówiące coś o charakterze krajobrazu nie jest wcale łatwiejsze od pejzażu, poświęconego tylko zagadnieniom kompozycji. Jeśli zdjęcie ma w widzu wywołać choćby małą część tego zachwytu, którego doznał autor wobec przyrody, musi koniecznie być dobrze skomponowane, oryginalne, niecodzienne i niebanalne.

Zagadnienie poruszone powyżej było już podniesione przez ś. p. T. Bobrowskiego (*Fotograf Polski*, grudzień 1935). Jakkolwiek można się było nie zgadzać z niektóremi przesłankami autora, to jednak główna idea, potrzeba zorganizowania fotografji własnego kraju niewątpliwie w całej pełni zasługuje na realizację. Pierwszą próbę w tym kierunku czyni obecnie Oddział Lwowski Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego, organizując wystawę pod tytułem: „*Piękno krajobrazu Polski*". Dążeniem organizatorów jest zebranie zdjęć reprezentujących piękno i charakter krajobrazu wszystkich krain geograficznych Polski. Również człowiek w krajobrazie, a więc architektura i osadnictwo związane z krajobrazem, krajobraz przemysłowy, praca w polu i w lesie są tematem wystawy. Należy mieć nadzieję, że inicjatywa ta znajdzie szeroki oddźwięk wśród fotografików polskich i że wystawa będzie pięknie obesłana.

Prof. Dr Szymon Wierdak, Lwów

ROZWÓJ OCHRONY PRZYRODY I JEJ RAMY ORGANIZACYJNE W POLSCE

Jakkolwiek źródła ochrony przyrody są bardzo starej daty, bo tkwią już w wierzeniach religijnych, w regułach i konstytucjach zakonnych oraz w dawnych rozporządzeniach i ustawach ochronnych wydawanych okolicznościowo dla ochrony zagrożonych w egzystencji niektórych gatunków drzew czy zwierząt, to jednak idea ochrony przyrody w swej skrystalizowanej już formie jest młoda, gdyż początkami swemi sięga zaledwie drugiej połowy ubiegłego wieku.

Narodziła się ona w okresie już niemal zupełnego opanowania przyrody przez człowieka, który przy pomocy nauki i techniki stanął prawie u szczytu swego władztwa nad nią, grożąc jej równocześnie całkowitem zniszczeniem.

Zjawienie się idei ochrony przyrody poprzedziły romantyczne hasła powrotu do natury i kultu przyrody, których głosicielami byli wielcy myśliciele jak J. J. Rousseau, J. Ruskin i inni.

Ale obok tych haseł zaczęły się równocześnie budzić i rozumowe refleksje, że ginąca wolna przyroda posiada przecież „niezastąpione wartości“ i że dla dobra ludzkości należy koniecznie ograniczyć niszczenie przyrody. Marnowane bowiem na szeroką skalę skarby przyrody, mogą przecież stać się w przyszłości nowem źródłem życia i szczęścia człowieka. Hasła te i refleksje utorowały drogę *idei ochrony przyrody*, czyli idei przyjaznego ustosunkowania się człowieka do przyrody i dążenia do pojednania się z nią.

W praktycznem realizowaniu idei ochrony przyrody kierowano się różnemi motywami. Wspomnę tylko pokrótce o niektórych:

W Ameryce główną rolę odegrały najpierw motywy społeczno-higieniczne a następnie społeczno-gospodarcze. „Dla pożytku i radości ludności“ tworzono w Ameryce parki narodowe, jako rezerwaty wolnej przyrody, wychodząc z założenia, że „Bez parków i terenów zabaw świat zalanyby został występkiem, chorobą i zbrodnią. Zwiększone użytkowanie parków zmniejszy ilość szpitali, przytułków i więzień w kraju“... Należy zaznaczyć, że amerykańskie parki narodowe stały się równocześnie pierwszorzędną atrakcją dla turystyki, źródłem poważnych dochodów. Zasobami przyrody należy gospodarować bardzo ostrożnie aby nie niszczyć kapitału przyrody i utrzymać w niej równowagę. Nieracjonalne włodarzenie zasobami przyrody burzy bowiem harmonijny „bieg życia przyrody“ i przynosi niepowetowaną szkodę poszczególnym gałęziom gospodarki.

W Anglji decydującemi motywami ochrony przyrody stały się względy estetyczno-etyczne.

W innych krajach a szczególnie w Niemczech, w ruchu ochrony przyrody dominują pod wpływem H. Conventza motywy naukowo-przyrodnicze, polegające na wyszukiwaniu, badaniu, inwentaryzowaniu i ochronie poszczególnych tworów przyrody.

W Polsce obok kierunku zabytkoznawstwa przyrodniczego, rozwijanego skutecznie przez prof. M. Raciborskiego głównym bodźcem do pracy na polu ochrony przyrody stały się motywy idealne i to nie tylko naukowe i estetyczne ale przedewszystkiem społeczno-wychowawcze i patrjotyczne, wyrażone w przepięknej formie przez prof. J. Gw. Pawlikowskiego w rozprawie p. t. „Kultura i natura“ (Lamus 1913). Jemu to w znacznym stopniu zawdzięczamy dzisiejszą ideologję ochrony przyrody w Polsce. Ideologja ta uwydatniła się w naszej ustawie o ochronie przyrody, według której „ochronie przyrody podlegają twory przyrody... których zachowanie leży w interesie publicznym ze względów naukowych, estetycznych, historyczno-pamiątkowych, albo też ze względu na swoiste cechy krajobrazu“.

Współczesna ochrona przyrody nie zadowala się już jednak tylko ochroną pojedynczych tworów przyrody bez troski o resztę jej elementów skazanych zwykle na zagładę przez gospodarkę ludzką, ale pragnie zabezpieczyć całość przyrody t. j. całość jej bogac-

twa i różnorodności, z zachowaniem istniejącej w niej równowagi i wszędzie tam, gdzie jest tylko możliwe, dąży do przywrócenia zwichniętej przez cywilizację równowagi w życiu przyrody i człowieka. Kierunek ten w ochronie przyrody nazwał prof. Wodziczko biocenotycznym, a to z uwagi na to, że szata roślinna tworzy ze światem zwierzęcym nierozerwalną całość, „wspólnotę życiową" — biocenozę.

W miarę rozwoju ochrony przyrody i powstawania coraz to nowych zagadnień, okazała się potrzeba przeprowadzenia krytycznej przedmiotowej analizy ochrony przyrody, a w szczególności ścisłego określenia jej „charakteru i zadań, uporządkowania i nazwania zagadnień, któremi się zajmuje oraz ustalenia jej stosunku i związku z innemi dziedzinami twórczości i działalności ludzkiej".

Analizę zagadnień, *czem jest nowoczesna ochrona przyrody,* zawdzięczamy szczególnie K. Guentherowi, biologowi niemieckiemu, J. S. Proházce, zmarłemu docentowi ochrony przyrody na Uniwersytecie w Pradze i prof. A. Wodziczce w Poznaniu.

Według Guenthera badaniem przyrody jako harmonijnej całości winna się zająć osobna nauka t. zw. *„naukowa ochrona przyrody"*. Do całości przyrody należy również człowiek ze swoją kulturą. Zdaniem Proházki ochrona przyrody stanowi „cały nowy system myślenia współczesnego człowieka, jest to już nie tylko ruch, lecz nowa i stale jeszcze rosnąca nauka o wzajemnych stosunkach człowieka i przyrody".

Prof. Wodziczko w rozprawach p. t. *Ochrona przyrody nową gałęzią wiedzy,* (Ochrona Przyrody Roczn. 12—1932) i *Naukowo-organizacyjne zagadnienia ochrony przyrody w Polsce.* (Kosmos Serja B zesz. 1—1935) przedstawił ważniejsze zagadnienia, których „przedmiotem jest najszerzej pojęty stosunek człowieka do przyrody, oraz oddziaływania i zależności, jakie istnieją między przyrodą i człowiekiem". Ustosunkowanie się człowieka do przyrody nazwał *fizjotaksją,* a naukę o tem ustosunkowywaniu się *fizjotaktyką,* w której wyróżnił 10 działów umiejętności fizjotaktycznych, zajmujących się „badaniem związków, zależności i oddziaływania między przyrodą a człowiekiem" w celu zapewnienia pomyślnego rozwoju życia i gospodarki człowieka na ziemi w nowych warunkach. Nomenklatura i cel tych dyscyplin fizjotaktycznych przedstawiają się według prof. Wodziczki następująco:

1. *fizjocenotyka,* zajmuje się zagadnieniem równowagi w przyrodzie i zależnościami między przyrodą żywą i martwą,
2. *fizekonomika,* obejmuje zagadnienia ochronnej gospodarki zasobami przyrody,
3. *fizjofilaktyka,* zajmuje się praktyczną ochroną przyrody (ochrona starych drzew, ochrona ptaków i t. p.),
4. *fizjoplastyka,* zajmuje się zagadnieniami dotyczącemi kształtowania przyrody (restytucja przyrody pierwotnej, częściowo zniekształconej, kształtowanie krajobrazu naturalnego i kulturalnego, planowanie kraju i t. p.),
5. *fizeretyka,* to nauka o wpływach czynników przyrody na człowieka,
6. *fizhigiena,* to dział higieny, zajmujący się zdrowotnością człowieka na tle jego obcowania z przyrodą,
7. *fizetyka,* ujmuje zasady postępowania człowieka względem przyrody,
8. *fizagogika,* obejmuje zagadnienia urabiania właściwego stosunku do przyrody,
9. *fizeugenika,* zajmuje się zagadnieniem ochrony ras wartościowych dla każdego narodu na podstawie praw dziedziczności i selekcji,
10. *fizjopolityka,* to umiejętność kierowania społeczeństwem w stosunkach z przyrodą.

Fizjotaktyka, jako „wiedza naukowa o stosunku człowieka do przyrody", ma niewątpliwie duże znaczenie dla przyszłości kultury naszego narodu oraz jego pomyślności gospodarczej i z tych względów powinno się jej w Polsce zapewnić należyte warunki rozwoju.

Zorganizowaną i celową akcję na polu ochrony przyrody w Polsce zapoczątkowało w r. 1904 z inicjatywy Profesora Marjana Raciborskiego Polskie Towarzystwo Przyrodników im. Kopernika we Lwowie, w 4 lata później Polskie Towarzystwo Krajoznawcze w Warszawie, w r. 1912 Polskie Towarzystwo Tatrzańskie w Krakowie i Polskie (b. Galicyjskie) Towarzystwo Leśne we Lwowie.

W b. zaborze pruskim nowoczesny ruch ochrony przyrody związany jest ściśle z nazwiskiem wybitnego przyrodnika Hugona Conwentza, ówczesnego Dyrektora Muzeum Prowincjonalnego w Gdańsku, który uważany jest za twórcę nowoczesnej ochrony przyrody. Wybitnym współpracownikiem Conwentza był prof. Fritz Pfuhl w Poznaniu. Z pośród Polaków zaznaczyli swoją działalność na tem polu dr F. K. Wize z Jeżewa i dr Fr. Chłapowski z Poznania.

Wojna światowa, która przeszła przez ziemie polskie, zadała ciężkie rany naszej przyrodzie. Ofiarą wojny padły w znacznej mierze nasze lasy oraz ich zwierzostany. To też po wojnie, w wolnej już Ojczyźnie przystąpiono bezzwłocznie do pracy ochronnej.

Już w r. 1919, gdy wojna o granice Rzeczypospolitej jeszcze trwała, pierwszy Minister Oświaty Ksawery Prauss powołał do życia Tymczasową Państwową Komisję Ochrony Przyrody i powierzył jej pracę na polu ochrony przyrody w Polsce. Siedzibą Wydziału Komisji był Kraków, zaś we Lwowie, Poznaniu i Warszawie powstały t. zw. Kuratorja z Radami Kuratoryjnemi. Na prowincji działali delegaci i korespondenci Komisji. Przewodniczącym Komisji był prof. dr Władysław Szafer.

W dniu 10 czerwca 1925 r. rozporządzeniem Rady Ministrów Tymczasowa Państwowa Komisja Ochrony Przyrody została przekształconą w Państwową Radę Ochrony Przyrody, jako ciało doradcze Ministerstwa W. R. i O. P. Rada składa się z 21 członków powołanych przez Ministra W. R. i O. P. Kadencja Rady trwa 6 lat. Ponadto utworzony został urząd Delegata Ministra W.R. i O.P. do spraw ochrony przyrody, który otrzymał mandat przewodniczenia Radzie. Delegatem Ministra W. R. i O. P. do spraw ochrony przyrody mianowany został prof. Szafer. W posiedzeniach Rady biorą udział zaproszeni przedstawiciele Władz i instytucji z ochroną przyrody związanych. Siedziba Delegata, jego biura i Rady znajduje się w Krakowie.

Do pomocy Delegata Ministra do spraw ochrony przyrody i Rady powołano delegatów Państwowej Rady Ochrony Przyrody zbiorowych i powiatowych oraz Komitety Ochrony Przyrody z siedzibą we Lwowie, Poznaniu, Warszawie i Wilnie.

Nader ważnem wydarzeniem w historji ochrony przyrody w Polsce było uchwalenie w dniu 10 marca 1934 r. ustawy o ochronie przyrody, która normuje materjalne prawo ochronne.

Dnia 14 listopada 1936 r. ukazało się rozporządzenie Ministra W. R. i O. P. o Państwowej Radzie Ochrony Przyrody, która jest organem doradczym państwowych władz administracyjnych w sprawach ochrony przyrody, przedstawiającym wnioski, wydającym opinje i komunikującym swoje spostrzeżenia. Przewodniczącym P. R. O. P. jest Minister W. R. i O. P., który wyznacza z pośród członków Rady swego zastępcę z tytułem Delegata Ministra W. R. i O. P. do spraw ochrony przyrody. Kadencja Rady trwa 6 lat. Stale czynnemi organami Państwowej Rady Ochrony Przyrody są: Stały Wydział i Oddziały. W skład Stałego Wydziału Rady wchodzą zastępca przewodniczącego Rady jako przewodniczący oraz przewodniczący poszczególnych Oddziałów, powołani przez Ministra W. R. i O. P.

Dnia 25 lutego 1937 r. wydał Minister W. R. i O. P. rozporządzenie o Komitetach Ochrony Przyrody z siedzibą w Krakowie, Lwowie, Poznaniu, Warszawie i Wilnie. W skład Komitetu Ochrony Przyrody wchodzą członkowie odnośnego Oddziału P. R. O. P., delegaci władz, urzędów i instytucji państwowych i samorządowych, instytucji naukowych, instytucji i organizacji społecznych oraz osoby zoproszone imiennie. Przewodniczącym Komitetu jest przewodniczący Oddziału P. R. O. P. Do wykonywania zadań wchodzących w zakres ochrony przyrody na pewnym określonym obszarze Komitety Ochrony Przyrody powołują delegatów.

Tak się przedstawiają obecnie ramy organizacyjne ochrony przyrody w Polsce określone ustawą i rozporządezniami Ministra W. R. i O. P. Należy jednak zaznaczyć, że ramy te odnoszą się do spraw kulturalnych ochrony przyrody, podczas gdy dezyderaty ochrony przyrody w sprawach gospodarczych załatwiają inne Ministerstwa przez specjalne organy ochrony przyrody, jak n. p. Instytut Badawczy Lasów Państwowych realizuje samodzielnie zagadnienia ochrony przyrody w lasach państwowych, sprawami wodnemi zajmuje się Międzymi-

nisterjalna Komisja Ochrony Rzek przed zanieczyszczeniem i podległe jej międzywojewódzkie komisje, sprawą ryb również ze stanowiska ochrony przyrody zajmuje się Dział Rybacki Państwowego Naukowego Instytutu Gospodarstwa Wiejskiego, zaś sprawą kopalin Komisja Ochrony Przyrody Państwowego Instytutu Geologicznego. Niewątpliwie, że tego rodzaju rozparcelowanie spraw ochrony przyrody natury gospodarczej i oddzielenie ich od spraw kulturalnych utrudnia koordynację pracy.

Okazuje się zatem pilna potrzeba albo utworzenia Międzyministerjalnej Komisji do spraw ochrony przyrody i to najlepiej pod przewodnictwem Ministra W. R. i O. P. albo przekazania tych atrybucji Państwowej Radzie Ochrony Przyrody rozszerzonej przez specjalnych delegatów zainteresowanych Ministerstw.

Obok państwowej organizacji ochrony przyrody działa od roku 1928 t. zw. Liga Ochrony Przyrody w Polsce, jako organizacja społeczna o zadaniach głównie propagandowych. Siedzibą Zarządu Głównego Ligi jest Warszawa. Składka roczna członka zwyczajnego wynosi 3 zł. Stowarzyszenia przystępujące do Ligi otrzymują nazwę Stowarzyszenia Związkowego Ligi i wpłacają do kasy Ligi po 30 gr. od każdego członka stowarzyszenia. Organami Ligi są Koła i Oddziały. Wielką zasługą Ligi, pracującej pod kierownictwem prof. Bolesława Hryniewieckiego, jest wykupno zagrożonych zniszczeniem resztek stepów i utworzenie z nich 3 rezerwatów stepowych.

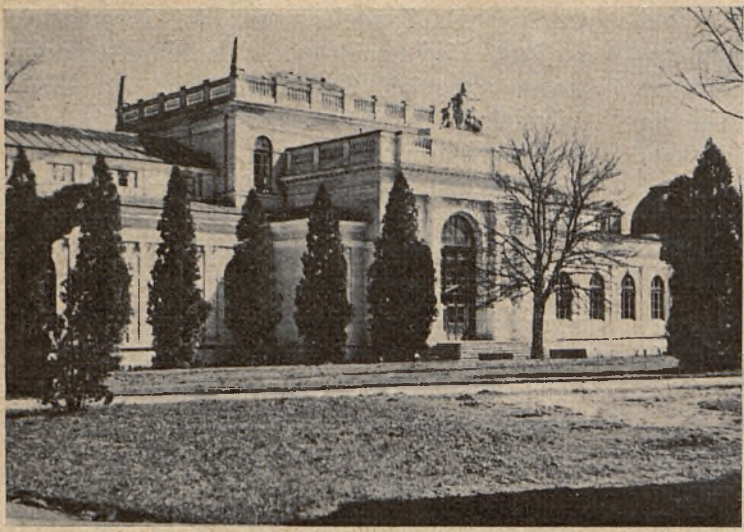
Jak już wyżej wspomniałem, ochronę przyrody w Polsce zapoczątkowały organizacje społeczne, charakter społeczny ma i Państwowa Rada Ochrony Przyrody. Rozszerzanie się idei ochrony przyrody w społeczeństwie trwa i niemal z każdym rokiem przybywają nowe organizacje, które obok swoich zadań specjalnych obrały sobie także za zadanie współpracę na polu ochrony przyrody. Jest to fakt nader doniosły i pocieszający, który świadczy, że idea ochrony przyrody coraz silniej uspołecznia się i pogłębia w naszem społeczeństwie. Stwierdza to z zadowoleniem nasz ofiarny i niezmordowany naczelny kierownik ochrony przyrody w Polsce prof. Szafer w swoim rzucie oka na stan obecny ochrony przyrody w Polsce i podnosi, że „idea ochrony przyrody w Polsce znalazła u nas właściwe, dobre i zdrowe formy życia“.

Dr Michał Jasiński, Lwów

ZNACZENIE TARGÓW WSCHODNICH DLA TURYSTYKI

Jakkolwiek imprezy targowe mają w pierwszym rzędzie cele i zadania wybitnie gospodarcze, to jednakże równocześnie spełniają one również pewną rolę w dziedzinie turystyki. Wśród gości, zwiedzających imprezy targowe, znajduje się bowiem zawsze znaczny odsetek ludzi, którzy przybywają do miast, organizujących imprezy targowe, nie w celach handlowych, lecz wybitnie turystycznych. Jest to objaw zupełnie uzasadniony i zrozumiały, ponieważ imprezy targowe stanowią dużą atrakcję nie tylko dla kół handlowych, ale także dla szerokiej rzeszy społeczeństwa. W szczególności miasto, w którem odbywają się targi, przeważnie tętni zupełnie innem życiem, aniżeli normalnie, co dla turystów nie pozostaje bez poważnego znaczenia. Pozatem do ożywienia ruchu do miast, w których odbywają się targi, przyczyniają się w dużej mierze przyznawane przez Ministerstwo Komunikacji daleko idące zniżki na przejazdy kolejowe, a wreszcie podróżny przybywający w tym czasie, czuje, że pozostaje pod szczególną opieką i korzysta z całego szeregu udogodnień.

To też odbywające się we Lwowie w okresie jesiennym Międzynarodowe Targi Wschodnie odgrywają w naszem mieście bardzo poważną rolę w dziedzinie turystycznej i na podstawie cyfr statystycznych można z łatwością stwierdzić, że właśnie w tym okresie daje się zauważyć we Lwowie najsilniejszy napływ turystów z całego kraju i zagranicy. Śmiało też można zaryzykować twierdzenie, że szeroki zasięg znajomości Lwowa w kraju i zagranicą należy w znacznej mierze przypisać odbywającym



Ryc. 9.

Lwów. Targi Wschodnie. Pałac Sztuki, pozostały z Powszechnej Wystawy Krajowej w 1894 r.

się tu od szeregu lat Międzynarodowym Targom Wschodnim.

Jeżeli zatem w ten sposób oceni się znaczenie Targów Wschodnich dla rozwoju turystyki w kierunku do Lwowa, to staje się zupełnie zrozumiałe, że wszelkie czynniki, którym dobro miasta leży na sercu, poświęcają tyle opieki i dobrej woli dla instytucji Międzynarodowych Targów Wschodnich. Rezultaty instytucji Targów Wschodnich w dziedzinie turystyki — obok doniosłych zadań natury gospodarczej, jakie ona spełnia — są tak doniosłe, że istotnie jej rozwój nie może być obojętnym dla czynników, które muszą starać się o rozwój turystyki do Lwowa.

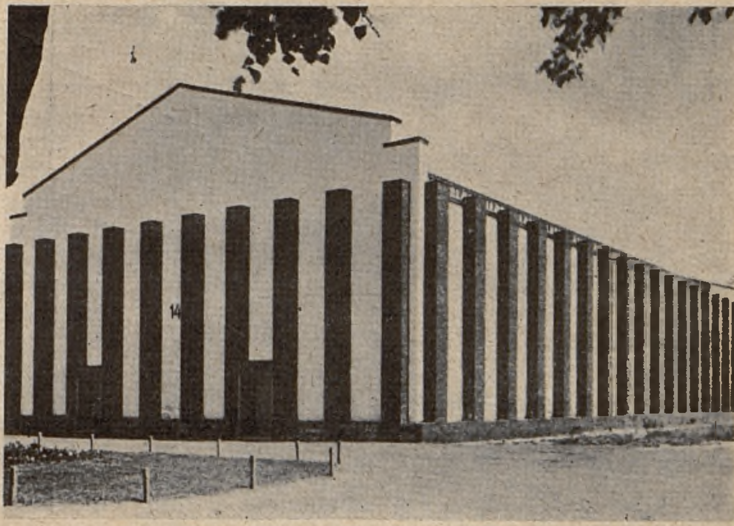
W dziedzinie wyzyskania instytucji Targów Wschodnich dla celów turystycznych w ostatnich latach daje się zauważyć w naszem mieście bardzo pożądana koordynacja wysiłków dla osiągnięcia zamierzonego celu. W szczególności od kilku lat można zaobserwować fakt, że kalendarz zjazdów o charakterze gospodarczym jest w ten sposób układany, ażeby zjazdy te organizować właśnie w okresie Targów Wschodnich. Jest to objaw bardzo dodatni. Targi Wschodnie, stanowiące znaczną atrakcję, wpływają bowiem korzystnie na obesłanie odbywających się w okresie jesiennym zjazdów, a na odwrót Zarząd Targów Wschodnich ma możność wykorzystania ich dla zorganizowania w obrębie Targów Wschodnich ze szczególną starannością takiego działu produkcji przemysłowej, który przedstawia szczególne zainteresowanie dla uczestników odbywającego się zjazdu.

Jako przykład tego rodzaju koordynacji wysiłków można wymienić następujące fakty:

Od szeregu lat Izba Przemysłowo-Handlowa we Lwowie inicjuje w okresie Targów Wschodnich plenarne Zjazdy Związku Izb Przemysłowo - Handlowych. Lwowska Izba Rolnicza organizuje w czasie Targów Wschodnich zjazdy sfer rolniczych, zainteresowanych w działach rolniczych, reprezentowanych na Targach Wschodnich. Zarząd Miejski inicjuje niemal corocznie w okresie Targów Wschodnich Zjazd Związku Miast Małopolskich. Tak więc mamy w tym wypadku do czynienia z zupełnie zgodną kooperacją wysiłków samorządu gospodarcezgo i terytorjalnego w kierunku ożywienia ruchu we Lwowie z okazji każdorocznie odbywających się tu Targów Wschodnich.

Obok jednakże zgodnych wysiłków samorządu daje się zauważyć także współpraca z Zarządem Targów Wschodnich organizacji o charakterze gospodarczym, społecznym, czy zawodowym. Tak np. w roku bieżącym współpraca taka miała miejsce z Polskiem Towarzystwem Politechnicznem we Lwowie. Z okazji mianowicie przypadającego na ten rok 60-letniego jubileuszu Polskiego Towarzystwa Politechnicznego, Komitet organizacyjny, powołany dla zorganizowania tego rzadkiego święta, ustalił jego termin na okres Targów Wschodnich. Dzięki

Ryc. 10.



Lwów, Targi Wschodnie pawilon 14, jeden z najnowszych o współczesnych, formach architektonicznych.

zaś inicjatywie Polskiego Towarzystwa Politechnicznego we Lwowie, Naczelna Organizacja Inżynierów zwołała na czas od 12 do 14 września br. Kongres Inżynierów z całej Polski. Zarząd Targów Wschodnich znów, wykorzystując inicjatywę Polskiego Towarzystwa Politechnicznego w ścisłem porozumieniu z niem, przystąpił do zorganizowania w ramach tegorocznych Międzynarodowych Targów Wschodnich specjalnych Targów o charakterze technicznym. Organizacja ich postępowała w ścisłej kooperacji z całem gronem najwybitniejszych fachowców z dziedziny nauki i przemysłu. Istnieją wszelkie szanse do oczekiwania, że kooperacja Zarządu Targów Wschodnich z Polskiem Towarzystwem Politechnicznem wyda jak najlepsze rezultaty, gdyż tak Kongres Inżynierów, jak i Targi Techniczne zapowiadają się szczególnie korzystnie.

Jest to jeszcze jeden z licznych dowodów, że jedynie zgoda i skoordynowana akcja — bez rozpraszania energji na mniej lub więcej „zasadnicze" spory, nieporozumienia, czy względy prestige'owe — może doprowadzić do pożądanego rezultatu.

Dr Zbigniew Hornung, Lwów

OPIEKA NAD ZABYTKAMI SZTUKI I KULTURY
NA OBSZARZE MAŁOPOLSKI WSCHODNIEJ W LATACH 1931-34

Sprawozdanie niniejsze obejmuje zwięzłe zestawienie najważniejszych robót konserwatorskich, wykonanych na terenie Województw Lwowskiego, Stanisławowskiego i Tarnopolskiego w ciągu ostatnich lat trzech pod nadzorem i kierownictwem fachowych organów Państwowej opieki nad zabytkami. Pojęte ono zostało jako dalszy ciąg opublikowanych sprawozdań, informujących o pracach, dokonanych na tym obszarze od czasu zakończenia działań wojennych aż po rok 1930, które pomieszczone zostały w artykule Nacz. Wydziału Inż. Jarosława Wojciechowskiego p. t. „Co zrobiono w Polsce w zakresie odbudowy, restauracji i konserwacji zabytków sztuki w latach 1919—1929" oraz w „Kronice konserwatorskiej za r. 1929 i 1930", drukowanych w czasopiśmie „Ochrona Zabytków Sztuki" (zesz. I—IV., Warszawa 1931, cz. II, str. 281—284 i 340—343).

Dane zawarte w tym artykule dają obraz wysiłków, podjętych celem zabezpieczenia przed grożącą zagładą licznych pomników naszej dawnej kultury i przekazania ich następnym generacjom w stanie możliwie nienaruszonym. Czytelnika uderzy może brak wiadomości o rozpoczęciu robót konserwatorskich około kilku powszechnie znanych historycznych objektów, jak np. zamek w Zbarażu, w Żółkwi czy Brzeżanach, pozostających od wielu lat w stanie daleko posuniętego zniszczenia. Wynika to jednak z obecnej sytuacji finansowej Państwa, które nie jest w możności łożyć na cele ochrony zabytków tak znacznych dotacyj, które-



Fot. *Ze zbiorów Urzędu Konserwatorskiego*

Ryc. 11. Posada Rybotycka koło Dobromila — niegdyś zbór arjański — dziś cerkiew.

by pozwoliły je przywrócić do dawnej świetności. Z konieczności więc musimy program najpilniejszych robót konserwartorskich w Małopolsce Wschodniej rozłożyć jeszcze na szereg lat, realizując corocznie tylko kilka punktów tego programu. Mimo ogólnego zubożenia społeczeństwa i zredukowania do „minimum" wszelkich dotacyj ze Skarbu Państwa, wre jednak nieustanna i planowa akcja, zmierzająca do ocalenia cennej spuścizny minionych pokoleń. Corocznie też możemy się wykazać szeregiem pozytywnych rezultatów, które pozwalają żywić nadzieję, że niedługo może doczekamy się zupełnej likwidacji szkód i spustoszeń, wyrządzonych naszym zabytkom przez wojnę światową, która kilkakrotnie przeorała wzdłuż i wszerz ziemie, wchodzące w skład trzech południowo - wschodnich województw Rzeczypospolitej, oraz będziemy mogli wydobyć z pod późniejszych zeszpeceń i przeróbek właściwe ich oblicze stylowe.

Zestawienie niniejsze rejestruje jedynie faktycznie w ostatnich latach wykonane roboty konserwartorskie, nie wspomina ono natomiast o licznych zarządzeniach ochronnych oraz o wszelkich drobniejszych pracach, jakoteż o zamierzeniach i najpilniejszych postulatach na przyszłość.

WOJEWÓDZTWO LWOWSKIE.

Przegląd zagadnień, związanych z ochroną zabytków sztuki Województwa Lwowskiego, rozpocząć wypada od Lwowa. Ogólnie biorąc stan konserwacji zabytków lwowskich przedstawia się obecnie zadowalniająco, w okresie bowiem powojennym wszystkie już niemal kościoły i cerkwie, stanowiące „gros" materjału zabytkowego zostały doprowadzone do należytego stanu. Z ostatnich prac, wykonanych w okresie sprawozdawczym wymienić należy odnowienie fasady kościoła św. Mikołaja z r. 1745, oraz pięknego jego wnętrza posiadającego najbogatszą we Lwowie dekorację stiukową, dalej odczyszczenie z grubej warstwy kurzu i brudu cennych rokokowych ołtarzy w kościele OO. Bernardynów oraz ułożenie nowej posadzki w katedrze św. Jura, które pozwoliło odsłonić i zbadać dochowane pozostałości po zniesionej w r. 1744 pierwotnej cerkwi.

Z zakresu budownictwa świeckiego zanotować należy gruntowną restaurację pałacu Biesiadeckich (niegdyś Bielskich, potem Potockich i Ulanieckich) z poł. XVIII wieku, dokonaną wedle projektu Prof. Bagieńskiego, która przywróciła temu zaniedbanemu zabytkowi jego pierwotny, rokokowy wygląd na podstawie dochowanych szczegółów, po usunięciu bezwartościowych gipsatur i pretensjonalnego dachu z czasu przebudowy w r. 1880. We wnętrzu wymienionego budynku doprowadzono do pierwotnego stanu wspaniałą salę balową, z empirową dekoracją stiukową, która przed kilkudziesięciu laty została przedzielona stropem, oraz kilka przyległych mniejszych ubikacyj.

Z kolei rzeczy przytoczyć tutaj należy prace około remontu fasady budynku Izby Skarbowej (b. klasztor PP. Klarysek albo Bernardynek z XVII wieku) przyczem dawne bezwartościowe obramienia okienne zostały zastąpione nowemi, nawiązującemi do form stylowych XVII wieku.

Wkońcu najobszerniejsza wzmianka należy się konserwacji b. arsenału miejskiego z poł. XVI wieku, która umożliwiła odsłonięcie najstarszych we Lwowie remanentów dawnych fortyfikacyj miejskich. A mianowicie odkryto z pod grubej warstwy tynku doskonale zachowany mur obronny, kamienny, z drugiej poł. XIV wieku, do którego później dobudowano arsenał, dalej ośmioboczną basztę ceglaną gotycką z pocz. XV wieku, niegdyś tokarzy i powroźników, której piękne wiązanie cegieł odsłonięto jako jeden z nielicznych przykładów średniowiecznego budownictwa lwowskiego.

W tem miejscu nie można pominąć milczeniem szeroko zakrojonej akcji zmierzającej do uporządkowania pięknego, zabytkowego rynku lwowskiego, posiadającego szereg niezwykle wartościowych domów mieszczańskich z XVI—XVIII w., które zostały w ubiegłym stuleciu zeszpecone drewnianemi portalami sklepowemi i nieestetycznemi szyldami. Akcja to rozpoczęta na terenie miasta dzięki inicjatywie Pana Wicewojewody M. Sochańskiego i Prez. M. W. Drojanowskiego, a prowadzona pod nadzorem i wedle wskazówek Konserwartora, przez Zarząd Miejski, wydała już w krótkim czasie szereg pozytywnych rezultatów, któremi było doprowadzenie do pierwotnego stanu wielu zabytkowych kamienic, z których wymienić należy przedewszystkiem pod nr. 17, 20, 21, 36, 40 i 45. W najbliższych latach prace te będą prowadzone z niemniejszą energją zarówno w rynku jak i w sąsiednich ulicach.[1]) Cała dzielnica staromiejska, która posiada wszelkie warunki, aby się stać prawdziwą chlubą i atrakcją miasta Lwowa, otrzyma należyty wygląd.

Nie mniejszą troską otaczały władze konserwatorskie dochowane zabytki na terenie województwa, starając się już to drogą odpowiedniego nacisku na właścicieli, już to drogą subwencjonowania koniecznych robót, zabezpieczyć je przed zniszczeniem. I tak z pomiędzy większych restauracyj, wykonanych pod kontrolą Oddziału Sztuki Urzędu Wojewódzkiego wymienić należy: odnowienie Kościoła OO. Franciszkanów w Przemyślu z r. 1754—85 łącznie z wyprawą fasad i wzmocnieniem zagrożonych fundamentów, remont elewacji zewnętrznej okazałej kollegiaty w Brzozowie z r. 1688, a zwłaszcza odnowienie późno-gotyckiego kościoła parafii w Baranowie koło Tarnobrzegu oraz restaurację niezwykle interesującej cerkwi w Posadzie Rybotyckiej ad Dobromil (dawny zbór arjański fundacji Herburtów z końca XV wieku), w czasie której silnie zniszczony późno-gotycki ceglany szczyt został doprowadzony do porządku. Na terenie miasta Jarosławia na uwagę zasługuje otynkowanie fasady kościoła parafialnego z r. 1571, wraz z odsłonięciem zamurowanych wnęk barokowych szczytów, nakrycie dachem zrujnowanego klasztoru pojezuickiego z XVII wieku, uporządkowanie przez Zgromadzenie XX. Salezjanów wszystkich niemal cel b. klasztoru PP. Benedyktynek z r. 1619 oraz podjęta przez władze wojskowe konserwacja połączona z częściową odbudową baszt obronnych, otaczających powyższy klasztor. Z mniejszych robót na uwzględnienie zasługuje zabezpieczenie barokowych attyk szczytowych kościoła parafj. w Uhnowie z r. 1695, odbudowa kopuły cerkwi na Złotej Górze w Szczercu z XV—XVII wieku, zniszczonej w czasie wojny światowej, uporządkowanie wnętrza b. Klasztoru PP. Brygidek w Samborze z roku 1626, oraz pokrycie nowym dachem kościołów OO. Franciszkanów w Krośnie z XV wieku i OO. Reformatów w Rawie Ruskiej z XVIII wieku.



Fot. *Ze zbiorów Urzędu Konserwatorskiego*
Ryc. 12. Kościół w Haczowie koło Krosna.

Następnie zabezpieczono w Żółkwi piękną dzwonnicę-basztę przy kościele parafjalnym z przed XVII wieku, kóra wykazywała niepokojące rysy, uporządkowano z okazji rocznicy zwycięstwa króla Sobieskiego pod Wiedniem b. zamek Żółkiewski jakoteż opracowano projekt restauracji trzech komnat na pierwszem piętrze, utrzymanych w charakterze XVIII wieku. W końcu przystąpiono do odbudowy kościoła parafj. w Magierowie z XVII wieku w powiecie rawskim, przez pokrycie go nowym dachem. Był to ostatni zabytek architektury kościelnej na terenie djecezji lwowskiej, po wojnie światowej dotąd nie odbudowany.

Specjalną uwagę poświęcał Urząd konserwatorski ochronie szybko niszczejących zabytków budownictwa drzewnego, starając się za wszelką cenę niedopuścić do rozbiór-

[1]) Obecnie prace w Rynku są już ukończone (przyp. red.).

ki zagrożonych kościołów i cerkwi. I tak wykonano z pomocą udzielonych subwencyj wymianę zmurszałego dachu na najpiękniejszym tego rodzaju zabytku na obszarze Województwa Lwowskiego a mianowicie na kościele w Haczowie z r. 1624, jakoteż na kościele w Świlczy koło Rzeszowa z r. 1668. Nie powiodło się natomiast uratować starego kościoła parafj. w Komborni koło Krosna z XVII wieku, który nocą został rozebrany przez podburzony tłum mimo wydanych zakazów. W zakresie drzewnego budownictwa cerkiewnego zasługuje na uwagę konserwacja starych cerkwi w Małnowie ad Mościska z pocz. XVII w., w Bonowie w powiecie jaworowskim z końca XVII w., oraz w Sokolikach z r. 1791 i Siankach z pocz. XIX w. w powiecie turczańskim, subwencjonowana również przez władze konserwatorskie. Pozatem przyznano zasiłek na odnowienie ikonostasu z XVIII w. w cerkwi parafialnej w Czerczyku ad Jaworów oraz interwenjowano w sprawie ochrony tego typu zabytków w Humieńcu, Korczminie, Topolnicy, Husnem, Płazowie, Rudce, Orelcu, Mielnicznem, Laszkach Gościńcowych i t. d.

Osobną kartą działalności Urzędu konserwatorskiego było wreszcie roztoczenie stosownej opieki nad odnawianiem zabytkowych malowideł ściennych, których stosunkowo wiele zachowało się w kościołach w Małopolsce Wschodniej, przez wyeliminowanie t. zw. dekoratorów kościelnych, którzy mając niejako monopol w zakresie tego rodzaju prac, niszczyli przeważnie stare polichromje ścienne, i zastąpienie ich przez fachowo przygotowanych restauratorów. W ubiegłym okresie możemy się wykazać kilkoma poważnemi pracami w dziedzinie renowacji fresków kościelnych. A mianowicie odrestaurowano malowidła ścienne w kościele św. Marcina we Lwowie, prawdopodobnie dzieło Karmelity O. Grzegorza Czajkowskiego z około r. 1750 oraz polichromję presbiterjum i ścian bocznych nawy głównej kościoła OO. Jezuitów, pendzla Franciszka i Sebastjana Ecksteinów z Berna Morawskiego z lat 1740—42, Wymienione ostatnio prace konserwatorskie nasuwały poważne trudności techniczne z powodu niemal zupełnego zniszczenia pierwotnej warstwy farby i gruntownego przemalowania fresków. Prócz tego uratowano przed nieuchronną zagładą silnie w czasie wojny uszkodzone malowidła ucznia Stroińskiego Tomasza Gertnera z r. 1777 w presbiterjum kościoła w Hussakowie pod Przemyślem, udzielając na ten cel zasiłek w kwocie 1.200 zł. Dzięki zaś usilnym staraniom Urzędu konserwatorskiego i kilkakrotnym subwencjom w łącznej kwocie 3.800 zł. doprowadzono do należytego stanu zupełnie prawie zniszczoną rokokową polichromję nieznanego autora w kościele parafj. w Hodowicy koło Lwowa.

W końcu odrestaurowano interesujące freski Andrzeja Soleckiego z r. 1795 w kościele parafjalnym w Drohobyczu.

C. d. n.

KRONIKA ODDZIAŁÓW P. T. K.

TOMASZÓW MAZOWIECKI

WYSTAWA ZIEMI OPOCZYŃSKIEJ

Na terenie Tomaszowa Mazowieckiego istnieje już od dziesięciu lat Oddział Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego. Założycielem i twórcą jego jest dr. Tadeusz Seweryn, znany autor szeregu cennych prac z zakresu etnografji, a obecny kustosz Muzeum Etnograficznego na Wawelu. Dzięki niemu też powstało wkrótce w Tomaszowie Mazowieckiem Muzeum Regjonalne.

Obecny Zarząd Oddziału P. T. K., chcąc uczcić dziesięciolecie swej Instytucji, urządził w bieżącym roku, w lokalu własnym, drugą z kolei wystawę pod tytułem: „Ziemia Opoczyńska". Wystawa ta pod względem metodycznym, jak zresztą i estetycznym, przedstawia się interesująco. Bardzo szczęśliwie została na niej rozwiązana kwestja poszczególnych działów. Wystawa obejmuje następujące działy: etnograficzny, archeologiczno-historyczny, górniczo-przemysłowy, literacki, oraz przyrodniczy.

Najlepiej reprezentowanem zagadnieniem na tej wystawie regjonalnej jest kultura ludu opoczyńskiego, a więc jego obrzędy, stroje, praca nad samodziałami, tudzież garncarstwo i wyroby z drzewa — kapliczki i ozdoby chat. Do ciekawszych eksponatów w grupie obrzędowej należą: oryginalny „gaik" dyngusowy z krzyżem i jabłkiem u szczytu, wieńce imieninowe ze zboża dla kobiet i mężczyzn, pasyjka t. j. krzyżyk drewniany z girlandką i amarantową sukienką, kurek dyngusowy z wypchanym kogutkiem i gromadą regjonalnych lalek, stara kolendnicza gwiazda pięcioramienna, kolekcja kraszanek o ciekawych zdobinach i wreszcie dożynkowy wieniec od Żarnowa. Z odzieży ludowej na uwagę zasługują: całkowity strój „młoduchy", oraz komplet nakrycia głów — czepce, półczepce, chusty, czapki, czapeczki i słomiane, stare kapelusze. Również oryginalnie wypadło na tej wystawie urządzenie wnętrza chaty. Pokazano w niej to wszystko, co zawierała dawna opoczyńska chałupa, a więc: charakterystyczną legję różnobarwnych wycinanek, listwę z obstawą wzorzystych talerzy i garnuszków, malowaną ławę, łóżko z piramidą śnieżnych poduszek i z samodziałem, i wreszcie typowy komin z okapem. Jej uzupełnieniem jest model dwuizbowej chaty z przestarzałą sienią pośrodku.

W jednej z sal wystawione są eksponaty ilustrujące zabytki powiatu opoczyńskiego. Wśród nich należy wyróżnić zdjęcia i fotografje: Duninowskich kościołów, opactwa Cystersów w Sulejowie, zamku w Drzewicy, dworów w Popławach, Rusinowie i Mroczkowie, chat podcieniowych w Przysusze i przydrożnych kapliczek z ubiegłych wieków (XVI, XVII i XVIII).

Do unikatów, i to bardzo cennych, należy zaliczyć obrazki roboty weneckiej, wyobrażające św. Rocha i Matkę Bolesną, a pochodzące z kaplicy dawnych książąt mazowieckich.

Dużo refleksji budzi staroświecka chorągiew przedniej roboty malarskiej z opactwa sulejowskiego. Bardzo oryginalnie uzmysłowiono na niej symbole śmierci. Na niebieskiem tle wymalowano olejną farbą szkielet z płachtą do siewu i kosą do żniw, tudzież część talji kart do gry. Jest to zatem średniowieczne zestawienie narodzin, losu, szczęścia i śmierci człowieka.

Z archeologji należy podkreślić: urny z okresu lateńskiego, wyroby narzędzi krzemiennych, oraz broń i szczątki popielnic z grobu rycerza rzymskiego, znalezione przed kilku laty w dolinie rzeki Pilicy, na gruntach dzisiejszych Smardzewic.

Stoisko „Znakomitości Opoczyńskie i ich dzieła", oraz „Źródła do Opoczyńskiego" obejmuje szereg portretów i prac oryginalnych. Między innemi znalazły się tu podobizny: Ładysława z Gielniowa — pieśniarza maryjnego, Iwo Odrowąża z Białaczowa — biskupa krakowskiego; Stanisława Zbąskiego ze Studzianej — biskupa Warmińskiego; Macieja Drzewickiego z Drzewicy — arcybiskupa gnieźnieńskiej; Walerji Marcé Morzkowskiej — powieściopisarki z okresu pozytywizmu; Oskara Kolberga z Przysuchy — głośnego etnografa polskiego; braci Antoniego i Józefa Ejsmentów ze Skrzynna — przyrodników, Włodzimierza Perzyńskiego — powieściopisarza, Konstantego Świdzińskiego z Sulgestowa — bibljofila i marszałka sejmiku opoczyńskiego.

Przemysł na wystawie Ziemi Opoczyńskiej reprezentują przedewszystkiem wyroby z fabryk i zakładów miasta Opoczna, a więc: terrakoty i posadzki z zakładu Lange i Dziewulski, wyroby ogniotrwałe, jak: cegły kwasoodporne, kadziowe i ogniotrwałe, kształtki szamotowe, kanaliki, rurki spustowe z fabryki ceramicznej „Opoczno", szkło z huty „Wulkan", próbki wycieraczek i chodników z wytwórni Edwarda Kungla i wreszcie zestawienie owczych i baranich skórek z zakładów białoskórniczych. Przetwory kamienne na Białej Górze obrazuje szereg słoi wypełnionych piaskiem szklarskim i żwirkiem kwarcowym.

Glinki ogniotrwałe, wapień, ruda żelazna i piaskowiec, stanowią oddzielną gablotę i dają wyobrażenie o skarbach mineralnych Opoczyńskiego. Zabrakło tylko w tym dziale górniczo-przemysłowym eksponatów z Zakładów Żelaznych Kobylańskich z Drzewicy i z fabryki tektury i kafli Ludwika Bayera z Macher.

Z działu przyrodniczego na wyróżnienie zasługuje zestawienie dendrologji, oraz niektórych rzadkich ptaków. Zjawiska natury gospodarczej, ekonomicznej i rolniczej zostały opracowane i pokazane w formie licznych wykresów i diagramów.

Ogółem wystawa Ziemi Opoczyńskiej obejmuje 1 000 różnych objektów. Zwiedziło ją w ciągu ostatnich dwóch tygodni czerwca r. b. 765 osób, a więc jak na stosunki miejscowe bardzo wiele.

Zamknięcie tej wystawy projektowane jest na dzień 1 października 1937 r.

Jan Piotr Dekowski

PIŃSK

MUZEUM POLESKIE P. T. K.

Muzeum Poleskie Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego w Pińsku, założone w roku 1926, gromadzi zbiory dotyczące regjonu poleskiego. Re-Regjon ten obejmuje 8 powiatów województwa poleskiego: drohicki, kamieniokoszyrski, kobryński, kosowski, łuniniecki, piński, prużański i stoliński.

W ciągu 10 lat istnienia Muzeum zebrano przeszło 10 000 okazów z dziedziny etnografji, przyrody, historji i archeologji Polesia, jak również zapoczątkowano dział fotograficzny.

Dział etnograficzny zawiera okazy, dotyczące kultury materjalnej i duchowej Poleszuków. Szczególną uwagę zwraca się na zanikające oryginalne stroje poleskie, prymitywne narzędzia pracy i wyroby z surowców roślinnych, zwierzęcych i minearlnych.

W dziale przyrodniczym zgromadzono okazy mineralogiczne tak pospolite, jak i rzadziej spotykane na terenie Polesia (np. bursztyny). Pozatem zebrane zostały skamieliny pochodzenia poleskiego, jak również teraźniejsze zwierzęta lądowe i wodne. Najliczniej prezentuje się ptactwo poleskie wraz z kolekcją jaj i gniazd. W ostatniej chwili włączono do zbiorów suma-olbrzyma (ok. 2 m dług.) oraz kolekcję żab poleskich.

Blisko 1 000 okazów archeologicznych dają pojęcie o życiu Poleszuków w czasach przedhistorycznych.

W dziale historycznym znajdują się stare dokumenty, broń, kolekcja monet polskich, starorzymskich i szwedzkich znalezionych na Polesiu, oraz plany i zdjęcia fotograficzne zabytków historycznych.

Przy Muzeum istnieje biblioteka, licząca obecnie około 600 dzieł. Prócz książek dotyczących Polesia zebrane zostały mapy, albumy, czasopisma wydawane na terenie Polesia, oraz przewodniki turystyczno - krajoznawcze.

Muzeum Poleskie wzbudza coraz większe zainteresowanie sfer naukowych i społeczeństwa. Po uzyskaniu zaś w przyszłości odpowiedniego lokalu i chociażby skromnych, ale stałych środków materjalnych będzie miało wszelkie możliwości dalszego rozwoju i stanie się poważną placówką kulturalno - oświatową i naukowo - badawczą na Kresach Wschodnich.

D. Georgiewski

LWÓW

Do całorocznego programu pracy Oddziału Lwowskiego P. T. K. należą: odczyty i wycieczki. Odczyty urządzane są w każdą sobotę (z wyjątkiem trzech miesięcy letnich), po odczycie odbywa się zwykle zebranie towarzyskie członków. Wycieczki piesze (w zimie narciarskie), odbywają się w każdą niedzielę i święta; nadto Sekcja Turystyki wodnej urządza co niedzielę wyjazdy na Staw Malczycki (18 km od Lwowa), gdzie znajduje się przystań kajakowa.

Oddział Lwowski prowadzi prace nad monografją powiatu lwowskiego, do której jest już opracowana część geograficzno-statystyczna.

Obecnie urządził Oddział stoisko na Targach Wschodnich i organizuje na październik wystawę fotografji p. t. „Piękno Krajobrazu Polski".

U.

ODDZIAŁY POLSKIEGO TOWARZYSTWA KRAJOZNAWCZEGO W R. 1926

Alfabetycznie		adres:	czł.	według ilości członków		
1.	Baranowicze	Ułańska 11	427	1.	Warszawa	1.145
2.	Białystok	Kilińskiego 15	131	2.	Baranowicze	427
3.	Brasław	Dr L. Kołosowski, Szpit. Sejm.	22	3.	Łódź	373
4.	Brześć n. B.	Pierackiego 2	40	4.	Lwów	353
5.	Bydgoszcz	Libelta 5	292	5.	Bydgoszcz	292
6.	Chełmno	Rynek 24	101	6.	Gdynia	231
7.	Chojnice	M. Frankiewicz, Bank Polski	37	7.	Kraków	210
8.	Dubno	Inspektorat szkolny	23	8.	Pionki	194
9.	Gdynia	Komisariat Rządu	231	9.	Ostrowiec n. K.	182
10.	Głębokie	Starostwo	43	10.	Włocławek	154
11.	Gniezno	Chrobrego 3	46	11.	Starachowice	152
12.	Grodno	Wróblewskiego 1	91	12.	Łuck	142
13.	Inowrocław	Solankowa 12	56	13.	Poznań	140
14.	Kalisz	Łódzka 9 m. 4	74	14.	Radom	138
15.	Kazimierz Dolny		22	15.	Białystok	131
16.	Kielce	Leonarda 3	131	16.	Kielce	131
17.	Kobryń	Legjonów 96	10	17.	Wilno	123
18.	Końskie	Zamkowa 6	37	18.	Pińsk	122
19.	Kostopol	Listopada 34	50	19.	Toruń	116
20.	Kościerzyna	Sw-to Jańska 41	72	20.	Chełmno	101
21.	Kraków	Grodzka 64	210	21.	Suwałki	98
22.	Lida	Gen. Biernackiego 1	38	22.	Grodno	91
23.	Lwów	Bourlarda 5	353	23.	Kalisz	73
24.	Łęczyca	Zamek Kazimierza	50	24.	Piotrków Tryb.	73
25.	Łomża	Stacha Konwy 11	37	25.	Kościerzyna	72
26.	Łowicz	Kościuszki 12	31	26.	Sandomierz	72
27.	Łódź	Kościuszki 17	373	27.	Zamość	63
28.	Łuck	Chrobrego 15	147	28.	Płock	60
29.	Miechów	prez. L. Niedźwiedzki	47	39.	Inowrocław	56
30.	Nowogródek	Urząd Wojewódzki	51	30.	Wołkowysk	55
31.	Ostrowiec n. K.	Górzysta 3	183	31.	Słonim	54
32.	Ostróg n. Hor	Gimn. Państw. T. Łysek	2	32.	Nowogródek	52
33.	Ostrów Wlkp.	Koszarowa 29	30	33.	Kostopol	50
34.	Pabianice	Św. Jana 1	38	34.	Łęczyca	50
35.	Pińsk	Kościuszki 31	122	35.	Gniezno	46
36.	Pionki	Wytwórnia	194	36.	Głębokie	43
37.	Piotrków Tryb.	Pl. Czarnieckiego 1	73	37.	Miechów	43
38.	Płock	Piekarska 5	60	38.	Tomaszów Maz.	43
39.	Poznań	Śniadeckich 60	140	39.	Tuchola	42
40.	Radom	Grodzka 8	138	40.	Brześć n. B.	40
41.	Radzyń Podl.	Piłsudskiego 19	40	41.	Radzyń Podl.	40
42.	Sandomierz	Żeromskiego 6	72	42.	Lida	38
43.	Skierniewice	Gałeckiego 9	18	43.	Pabianice	38
44.	Słonim	Starostwo	54	44.	Chojnice	37
45.	Starachowice	Sukretariat Zakład.	152	45.	Końskie	37
46.	Suwałki	Kościuszki 69	98	46.	Łomża	37
47.	Szamotuły	Rynek 9	31	47.	Łowicz	31
48.	Święciany	Starostwo	19	48.	Szamotuły	31
49.	Tarnów	Lubelska 5	29	49.	Ostrów Wlkp.	30
50.	Tomaszów Lub.	Gimnazjum	20	50.	Tarnów	29
51.	Tomaszów Maz.	Mościckiego 5	43	51.	Dubno	23
52.	Toruń	Legjonów 24	116	52.	Brasław	22
53.	Tuchola	Świecką 52	42	53.	Kazimierz Dolny	22
54.	Warszawa	Nowy Świat 19	1.145	54.	Tomaszów Lub.	20
55.	Wilno	Ostrobramska 5	123	55.	Żnin	20
56.	Włocławek	Słowackiego 1 a	145	56.	Święciany	19
57.	Wołkowysk	Rynkowa 18	55	57.	Skierniewice	18
58.	Zamość	H. Kosiński Sąd Okręgowy	63	58.	Kobryń	10
59.	Żnin	J. Słomka, Gimn.	20	59.	Ostróg n. Hor.	7

SCHRONISKA P. T. K.

prow. Oddziały	w miejscowości	łóżek	frekw.
Baranowicze	1. Baranowicze	60	65
Brasław	2. Brasław		—
Bydgoszcz	3. Bydgoszcz	50	1.240
Gniezno	4. Ostrów Lednicki (d. wł.) Dziekanowice	30	4.738
Grudziądz	5. Grudziadz	28	253
Kielce	6. Sta Katarzyna	29	4.100
Kostopol	7. Deraźne		—
	8. Stepań		—
	9. Bielczaki		—
	10. Mokwin		—
Kraków	11. Ojców	30	1.871
Nowogródek	12. Nad Świtezią (d. wł.)	52	1.012
Poznań	13. Puck (d. wł.)	64	—
Sandomierz	14. Sandomierz (d. wł.)	36	1.451
Starachowice	15. Wąchock	15	357
Suwałki	16. Nad Wigrami (d. wł.)	30	4.673
	17.	24	—
Toruń	18. Toruń (d. wł.)	77	2.283
Tuchola	19. Tuchola	—	62
Warszawa	20. Warszawa	60	1.809
Wilno	21. Wilno	30	—
Zarząd Główny	22. Zakopane (d. wł.)	52	5.000
	ponad	667	28.914

MUZEA P.T. K.

prow. Oddziały

1. Brześć n. Bugiem
2. Dubno
3. Głębokie
4. Kielce
5. Końskie
6. Łowicz
7. Miechów
8. Nowogród n. Narwią
9. Ojców
10. Olkusz
11. Ostrowiec
12. Ostrowiec (Opatów)
13. Pabianice
14. Piotrków
15. Pińsk
16. Starachowice
17. Starachowice (Wąch.)
18. Sandomierz
19. Słonim
20. Szamotuły
21. Radom
22. Włocławek
23. Zamość

KOSTOPOL

Oddział T-wa Krajoznawczego istnieje w Kostopolu od 1929 roku, na początku jako Oddział Wol. T-wa Krajozn. i Opieki nad zabytkami przeszłości, a od chwili, kiedy T-wo to połączyło się z P. T. K., jako Okręg Wołyński — już jako Oddział P. T. K.

Działalność Oddziału rozwija się stopniowo, ilość członków wzrasta, a obecnie, kiedy st. Kostopol, dzięki staraniom Oddziału, została zaliczona do stacji dojazdowych, ilość członków osiągnęła pokaźną liczbę 68.

Powiat kostopolski posiada wiele interesujących turystę objektów: pokłady bazaltu w Janowej Dolinie i Berestowcu, płytę granitową masywu Wołyńskiego z licznemi obnażeniami skał krystalicznych wraz z ich przeobrażeniami, jak np. kaoliny, których eksploatację na wielką skalę rozpoczęto w Dermance, gminy Ludwipolskiej, źródła solankowe i borowiny w Hucie Stepańskiej.

Nadto przecinające teren powiatu dwie rzeki Horyń i Słucz mogą dostarczyć miłośnikom turystyki wodnej wiele wrażeń, jak o tem przekonali się uczestnicy tegorocznego spływu przez Wołyń, oglądając zorganizowane przez Polskie T-wo Krajoznawcze pokazy folkloru. Innych wrażeń doznają turyści spływający Słuczą, która na przełomie przez płytę granitową w okolicach Hubkowa posiawa niezwykle malownicze brzegi. (Miejscowość ta nadaje się dla celów letniskowych i obozowych).

Panoramę przełomu zamykają ruiny Zamku Siemaszków na górze zamkowej w Hubkowie.

Wreszcie w okresie kwitnienia azalji, turyści mogą podziwiać olbrzymie pola tych krzewów, pokryte pięknem o silnym zapachu kwieciem.

W zakresie turystyki i krajoznawstwa, Oddział Kostopolski Polskiego T-wa Krajoznawczego udziela bezinteresownie wyczerpujących informacji. (Kostopol, Listopada 24).

Inż. W. Wolański

WIADOMOŚCI KRAJOZNAWCZE

„BEZDOMNE" MUZEUM... — Pod tym tytułem zamieszcza „Kurjer Poranny" (Warsz.) z 30. VIII. informacje o Muzeum Ziemi Radomskiej Polskiego Tow. Krajoznawczego. Bogato zaopatrzone Muzeum w liczne i wartościowe eksponaty z działów archeologicznego, historycznego, przyrodniczego, etnograficznego i artystycznego, nie może uprzystępnić ogromnej części zbiorów, gniotąc się w trzech pokojach nie przystosowanych do celów muzealnych. Obietnice ofiarowania całego domu będącego własnością miasta spełzły na niczem tak, że Muzeum groziła eksmisja, z trudem zażegnana.

PLAN ZABUDOWANIA WYBRZEŻA POLSKIEGO przewiduje podział regjonu nadmorskiego na dwie części: pas portowo-przemysłowy od granicy polsko-gdańskiej do Wielkiej Wsi, i pas letniskowy — od granicy polsko - niemieckiej do Juraty na Helu. Wobec szczupłości miejsca nad wybrzeżem dla rozrastającego się ruchu letniskowego, przewiduje się skierowanie go do miejscowości leżących dalej od wybrzeża.

Głównem zagadnieniem w planie rozbudowy wybrzeża jest komunikacja. Projekt przewiduje budowę lotniska cywilnego koło Wielkiej Wsi, przebudowę linji kolejowych z ominięciem gdańska i rozbudowę racjonalnej sieci dróg bitych z przewidywaniem rozrostu transportu motorowego.

KSIĄŻKI NADESŁANE

Medyński Aleksander. LWÓW. Ilustrowany przewodnik dla zwiedzających miasto. Lwów 1937, str. 214 z planem miasta. Wyd. II-gie. Skład główny Księgarnia Gubrynowicz i Syn, właśc. A. Krawczyński.

W lipcu b. r. równocześnie z datą XV Zjazdu Lekarzy i Przyrodników we Lwowie wzbogacił się dział turystycznych opracowań o Lwowie o jedną ważną bibljograficzną pozycję. Pojawił się mianowicie drugi nakład wymienionego powyżej przewodnika, którego pierwsze wydanie rozeszło się prawie zupełnie w rekordowem tempie niecałego roku.

Fakt ten, nieczęsto w naszej wydawniczej kronice spotykany, należy zapisać z podwójną radością. Raz — jako miły sprawdzian wydatnego zwiększenia indywidualnych zainteresowań miastem naszem wśród rzesz turystycznych, następnie — jako dowód, że po wyczerpaniu bardzo zresztą pożytecznych w swoim czasie opracowań M. Orłowicza, oraz wysokiej wartości niemieckiego podręcznika J. Piotrowskiego z 1916 roku, odczuwano ogólnie dotkliwy brak obszerniejszego przewodnika, któryby w sposób przystępny lecz niemniej ścisły i dostatecznie wyczerpujący informował turystę o dawnym i współczesnym Lwowie i na podstawie wyników naukowych ostatnich lat, oraz najświeższych statystycznych danych obrazował pokrótce różne dziedziny jego zbiorowego życia.

Starannie wydany przewodnik A. Medyńskiego czyni zadość tym postulotom. Bogato ilustrowany (71 ilustracyj), przedstawia w 19 rozdziałach: zarys dziejów politycznych Lwowa, jego rozrost terytorjalny, podział administracyjny i komunikacje. Podaje do wiadomości różne, potrzebne orjentacyjno-turystyczne dane. Opisuje zgrupowane chronologicznie w swej kolejności zabytki historyczne i architektoniczne miasta, przyczem — rzecz nowa i wyróżniająca — wiele miejsca poświęca starym, cennym i pełnym uroku kamienicom lwowskiego patrycjatu w rynku. Omawia lwowskie warsztaty pracy naukowej: archiwa, bibljoteki i muzea. Wyszczególnia towarzystwa naukowe, instytucje opieki społecznej, organizacje sportowe i gospodarczo-handlowe (Targi Wschodnie). Zwraca uwagę czytelnika na parki i cmentarze, a całokształt obrazu zamyka krótkim opisem „płuc" dzisiejszego Lwowa: piaszczysto - leśnych Brzuchowic.

Całość zredagowaną przejrzyście w sposób zwięzły i łatwy cechuje piękne ujęcie językowe treści i sympatyczne, uczuciowe nastawienie autora do podjętego przez siebie tematu.

Jako książka pożyteczna i niedroga, posiada „Lwów" prof. Medyńskiego, zasłużonego w naszem mieście pedagoga i publicysty, wszelkie dane, aby w myśl życzeń autora, stała się dla każdego inteligentnego turysty zwiedzającego miasto — miłym i pomocnym towarzyszem.

M. Jarosiewiczówna.

Baczyńska Maria. PRZEWODNIK PO CMENTARZACH LWOWSKICH ŁYCZAKOWSKIM I JANOWSKIM. Lwów 1937, str. 25 z 2-ma planami.

Cmentarze lwowskie nie zdobyły sobie jeszcze w literaturze przewodnikowej należytego miejsca. Nieliczne, dawniejsze publikacje Bełzy, Chołodeckiego, Jaworskiego, Dolińskiego i najnowsza Prędkówny, posiadają charakter bądź teoretyczno-naukowy, bądź publicystyczny i nie są łatwo dostępne. Krótkiego chociażby opracowania o charakterze praktycznym, umożliwiającym zwiedzającemu szybkie znalezienie tej lub owej znamienitszej mogiły — nie było dotąd wcale. Dobrze więc się stało, że oba współczesne cmentarze lwowskie kryjące w sobie śmiertelne szczątki najwybitniejszych i najbardziej zasłużonych jednostek, działających lub zmarłych we Lwowie w XIX i XX wieku, doczekały się wreszcie przewodnika.

Rolę tę podjęła książeczka p. M. Baczyńskiej. Na przestrzeni 25 stroniczek, z których lwia część poświęcona jest najpiękniejszemu w Polsce Campo Santo — Łyczakowskiemu cmentarzowi, oprowadza autorka czytelnika od grobu do grobu, od kwatery do kwatery dodając w sposobie narracyjnym krótkie, biograficzne określenia dotyczące pochowanej osobistości, oraz uwagi o położeniu lub wyglądzie mogiły. Tekst uzupełniają dwa sytuacyjne plany.

Myśl dobra i szczęśliwa. Technika i metoda jej zrealizowania wymagają jednakże pewnego retuszu. Żeby bowiem książeczka mogła istotnie spełnić swe zadanie i wywiązać się z naznaczonej w tytule roli, trzeba koniecznie: przydać jej trochę bodaj ilustracyj, skreślić zbyt ogólnikowe powiedzenia, dane biograficzne silniej sprecyzować, kierunek cmentarnej wędrówki oznaczać przyjętemi geograficznemi terminami, na szkicach sytuacyjnych zmienić numerację pól na rzymską, a wyszczególnione na nich dla łatwiejszego zorjentowania się znaczniejsze groby opatrzyć arabskiemi cyferkami.

Redakcję obecną określiła autorka jako tymczasową. Łatwo więc będzie w opracowaniu późniejszem, wtórnem, rzeczy te uwzględnić. Sympatyczna w swych niewielkich rozmiarach i bardzo potrzebna książeczka zyskałaby na tem potrójnie. Podniósłby się jej wygląd zewnętrzny, ozdobiła treść i upraktycznił cel.

M. J.

Medycyna, przyroda i technika we Lwowie
Pod tym tytułem *Polska Gazeta Lekarska*, Nr 27 (4. lipca 1937), poświęcony XV. Zjazdowi Lekarzy i Przyrodników Polskich, przynosi treściwą historję, zarys organizacyjny, zakres prac i t. p. 63 instytutów i zakładów wydziału lekarskiego i matematyczno - przyrodniczego Uniwersytetu J. K., Akademji Medycyny Weterynaryjnej i Politechniki. Zarys ten daje pełny obraz pracy i poważnego dorobku lwowskiej nauki w dziedzinie przyrodniczo-medycznej i częściowo techniki.

Wydawca: **Oddział Lwowski Polskiego Tow. Krajoznawczego.** Redaktor odp.: **Dr F. Uhorczak**

Tłoczono czcionkami Drukarni Polskiej B. Wysłoucha — Lwów, Krasickich 18 a — Telefon 229-19.